

# ZYCIE

• tygodnik społeczny •

## Przemyskie

Nr 10 (18) (Rok II) Środa, 6 marca 1968 r. Cena 2 zł

### Najlepsze życzenia

Po raz 58 obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Kobiet. W Polsce Ludowej święto to otrzymało należną rangę. Stało się okazją do wyrażenia uznania i podziękowań wszystkim kobietom, które tak ofiarnie dzielą trud całego społeczeństwa budującego socjalizm w naszym kraju.

Patriotyczna i pełna oddania postawa kobiet w pracy zawodowej i społecznej, codzienny wysiłek wkładany w prowadzenie gospodarstw domowych, wychowywanie dzieci i młodzieży zasługują na słowa szczerzego uznania.

Mieszkancom naszego miasta i powiatu: robotnicom, rolniczkom, gospodyniom domowym, nauczycielkom, pracownikom służby zdrowia, rad narodowych, handlu, spółdzielczości, członkiniom Ligi Kobiet, KGW, związków zawodowych, związków spółdzielczych i organizacji rodzin wojskowych składamy z okazji 8 Marca podziękowanie za dotychczasową pracę, jak też serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz szczęścia w życiu osobistym.

EGZEKUTYWA KMiP PZPR  
W PRZEMYSŁU

### Na marginesie uchwały MRN

- Dwa domy towarowe i nowa piekarnia mechaniczna
- Więcej placówek handlowych na przedmieściach
- Walka z alkoholizmem
- Uwzględnienie potrzeb rozwijającej się turystyki

Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej podjęta została uchwała, w sprawie dalszej poprawy działalności handlu i przemysłu gastronomicznego. Do jej wykonania zobowiązano odpowiednio resorty Prez. MRN, Miejską Komisję Planowania Gospodarczego, dyrekcje przedsiębiorstw handlowych, Przemyskie Zakłady Gastronomiczne i Turystyczne Zakłady Gastronomiczne.

Uchwała uwzględniła najistotniejsze postulaty mieszkańców miasta w zakresie należytego zaopatrzenia w artykuły pierwszej potrzeby i podniesienia poziomu usług handlowych.

Podjęte zostaną kroki zmierzające do konkretyzacji planów budowy dwóch domów towarowych — państwowego i spółdzielczego... Powstanie ich ułatwi dokonywanie zakupów szerokiego asortymentu artykułów bez konieczności wędrowek od sklepu do sklepu. Trudności w zaopatrzeniu w produkty rozwiązane zostaną dzięki uruchomieniu w rejonie ulic Okrzei i Nowotki nowej piekarni mechanicznej o dużej mocy produkcyjnej. Przewidziano też perspektywiczne zagospodarowanie placów targowiskowych oraz starania w kierunku stworzenia odpowiednich warunków sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego bądź to przez budowę nowego obiektu lub wykorzystanie (po modernizacji) pomieszczeń byłych bazarów miejskich przy ul. Ratuszowej. Również w dzielnicy Zasanie mają powstać stoiska sprzedaży mięsa. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska zwiększy liczbę swoich punktów sprzedaży mleka i przetworów mlecznych. Intencje uchwały zmierzają przede wszystkim do proporcjonalnego rozmieszczenia sieci handlowej w lewo i prawobrzeżnej części miasta z myślą o wygodzie mieszkańców odległych nawet dzielnic i osiedli przemysłowych.

W związku z niepokojącym zjawiskiem wzrostu spożycia alkoholu wprowadzony zostanie zakaz sprzedaży win w dni świąteczne we wszystkich sklepach cukierniczych, z kawiarni „Zamkowej” wycofa się napoje alkoholowe powyżej 4,5 proc., ograniczy się również czas sprzedaży tego artykułu w pozostałych placówkach handlowych (w okresie jesienno-zimowym do godz. 11, a w okresie wiosenno-letnim do godz. 18-tej). Z uwagi na turystyczny charakter Przemysła w jednym z poaustriackich fortów uruchomiona zostanie stylowa pijalnia win, a w pomieszczeniach zajmowanych dotąd przez sklep wzorcowy Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego (który przeniesie się do innego lokalu) powstanie kawiarnia.

Zgodnie z żądaniem ludzi pracy kończących zajęcia o godz. 16 oraz potrzebami ruchu turystycznego, ustalone zostaną nowe godziny pracy sklepów i zakładów gastronomicznych. Nastąpi także zaostrzenie dyscypliny pracy w handlu detalicznym i ograniczone do minimum zamykanie sklepów z powodu przyjmowania towarów i przeprowadzania remanentów.

Część postanowień uchwały już wprowadzono w życie. Pozostałe znajdują się w toku realizacji.

1.



ZARZĄD POWIATOWY LIGI KOBIEC w Przemysku przesyła wszystkim KOLEŻANKOM najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności oraz osiągnięć w pracy społecznej.

Takiego uśmiechu życzymy WAM zawsze.  
REDAKCJA  
Fot. Z. MENDYCHOWSKI

### Na skargi pasażerów odpowiada KAZIMIERZ BERGER — dyr. MPK

— Panie Dyrektorze, nie będzie to tradycyjny wywiad, tym razem zamiast własnych pytań przytoczę fragmenty listów, które wpłynęły do naszej redakcji, a dotyczą działalności Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacji.

„... od 18 lutego wprowadzono w autobusach samoobsługę. Każdy musi mieć przy sobie równą złotówkę plus okragłe 50 groszy i dopiero może myśleć o bilecie.

niądze u konduktorek, a teraz po wprowadzeniu kursów samoobsługowych powstały trudności ze zdobyciem drobnych. Nie ma ich w sklepach i kioskach. Pasażer chce uiścić należność za przejazd, lecz nie ma drobnych, myśli, że rozmieni pieniądze w autobusie, a tym czasem „podpada” i płaci karę. Czy na tym mają polegać udogodnienia?” (RYSZARD LEWCZAK).

„...Wolę chodzić piechotą

miałem przyjemność podjechać autobusem MPK przed Komendę Miasta MO, gdyż ktoś z pasażerów klęcił się z rewizorem o to, czy zapłacił „krabowi” za przejazd czy też nie. Kichać na takie udogodnienia!” (PRACOWNIK ZPP).

Myślę, że tych głosów wystarczy. Dodam, że podobne uwagi wysuwają mieszkańcy miasta w czasie rozmów telefonicznych z pracownikami naszej redakcji. Odnoszę ogólne wrażenie, że „novum” w komunikacji miejskiej nie zostało żywcem przyjęte.

KAZIMIERZ BERGER: — Postaram się przedstawić racje przedsiębiorstwa i pewne sprawy wyjaśnić. „Krabki” zakupiliśmy i zastosowaliśmy w autobusach kursujących w strefie miejskiej, idąc za przykładem Poznania i czerpiąc stamtąd doświadczenia. Automaty psują się, to prawda, lecz już rzadziej niż początkowo. Nasi kierowcy nauczyli się szybko je naprawiać, a pasażerowie obsługiwać. Z końcem marca, kiedy zastosujemy bilety drukowane na lepszym jakościowo papierze, „krabki” będą jeszcze sprawniejsze. W wielu przypadkach aparaty zacinają się, gdyż nieodpowiedzialne osoby rzucają do nich dawno wyszłe z obiegu pieniądze, a nawet zwykłe żetony wycięte z blachy. „Krabka” nie można oszukać!

Drobnych monet w tej chwili brakuje, lecz nie znaczy to, że ich nie ma. Dyrekcja Narodowego Banku Polskiego — Oddział w Przemysku — twierdzi, że ma ich pod dostatkiem. Przy najbliższych wypłatach poborów kasjerzy zostaną zmuszeni do przyjęcia bilonu, co niechętnie uprzednio czynili.

(c. d. na str. 2)



Tym, którzy nie przygotowali sobie drobnych, konduktorka nie chce zmieniać pieniędzy, ale za to radzi, ażeby na następnym przystanku prędko wysiedli. A co do 50-groszówek, to podejrzewam, że ich wartość wzrośnie wkrótce trzykrotnie. W tej chwili są one przedmiotem poszukiwań... Żeby zastąpiono u nas przynajmniej tak jak w Warszawie. Kupowałyby się wówczas bilety w kioskach „Ruchu”, co byłoby ogromnym ułatwieniem. A przy tym tamtejsze automaty do kasowania są znacznie mniej skomplikowane niż nasze”. (AW).

„... w przemyskich autobusach pojawiły się automaty biletowe, przypuszczalnie dla wygody. Początkowo pasażerowie mogli rozmiąć pie-

niż korzystać z usług MPK. Skąd brać drobne? „Krabki” stale się psują. Rzuci pasażer pieniądze, a nie otrzymuje biletu. Rewizor w to nie wierzy i trzeba płacić karę”. (T. ROZYCKI).

„...Wsiadłem do wozu bez drobnych, chciałem zmienić, nie było u kogo. Zwróciłem się o pomoc do konduktorki, poradziła mi wysiąść z autobusu, co uczyniłem”. (LIST ANONIMOWY).

„... Wsiadałam z dzieckiem do autobusu przy pl. Konstytucji. Usłyszałam dzwonek, dziecko było w wozie, a ja na ulicy, lecz mimo to samochód ruszył. Gdy zrobiłam awanturę, kierowca mnie opyskował, zamiast przeprosić”. (PASAZERKA).

„...W ciągu minionych kilkunastu dni już dwukrotnie



(ciąg dalszy ze str. 1)  
 W marcu wprowadzimy sprzedaż biletów na okazie-  
 la na 10 i 20 przejazdów w  
 cenie 15 i 30 zł. Będzie to du-  
 że udogodnienie dla tych, któ-  
 rzy zapominają zaopatrzyć się  
 w drobne.

W wozach samoobsługow-  
 ych zdarzają się jeszcze nie-  
 prawidłowości przy wsiada-  
 niu. Kierowcy otrzymali po-  
 lecenie: ruszać z przystanku  
 powoli i ostrożnie. Pasażero-  
 wie ze swej strony winni pa-  
 miętać, że dzwonek lub zapa-  
 lone światło oznacza odjazd i  
 w takim momencie nie wolno  
 pchać się do środka. Podob-  
 nie jest w wielu miastach i  
 nie ma z tym problemu, cho-  
 dzi tylko o przyzwyczajenie i  
 należyta kultura ze strony  
 kierowców i pasażerów.

Twierdząc, że rewizory nie  
 traktują tak rygorystycznie  
 pasażerów nie posiadających  
 biletów, jak to podaje autor  
 listu. A jeśli tak się dzieje, to  
 tylko w przypadkach oczywi-  
 stego wyłudzenia przejazdu.

Chciałbym dodać, że wpro-  
 wadzając „kraby” kierowali-  
 my się nie tylko odgórnymi  
 zaleceniami i korzyściami przed-  
 siębiorstwa, lecz również do-  
 brem klientów. Podam taki  
 przykład: w poprzednich miesi-  
 acach mieliśmy wiele przy-  
 padków niewypuszczenia au-  
 tobusów na trasę, gdyż zacho-  
 rowały konduktorki. Przyby-

wa nam wozów, a nie zwięk-  
 sza się ilość etatów. Co mamy  
 robić w takiej sytuacji? Re-  
 zygnować z samochodów i u-  
 sprawnienia komunikacji  
 miejskiej, czy też korzystać  
 z usług „krabów”. Uważam,  
 że aparaty są na ogół dobre,  
 trzeba się tylko do nich przy-  
 zwyczaić. Jestem optymistą i  
 mam nadzieję, że stosunki po-  
 między „krabami” a naszymi  
 pasażerami jakoś się ułożą.

— Może. Zresztą nie mamy  
 innego wyjścia. „Krab” stał  
 się, jak z powyższego wynika,  
 naszą koniecznością. Pocięcha  
 w tym, że wytrzymali z nim  
 poznaniacy, wytrzymamy i  
 my. Swoją jednak drogą trze-  
 ba, aby w tej przejściowej sy-  
 tuacji kierowcy podległego  
 Panu przedsiębiorstwa wykaza-  
 li maksimum taktu, opano-  
 wania i uprzejmości. Pomocze  
 to zaaklimatyzować się „kra-  
 bom”. To samo odnosi się do  
 rewizorów. Nasz czytelnik p.  
 RYSZARD LEWCZAK na za-  
 kończenie swego listu pisze  
 tak:

„Byłem świadkiem jak pa-  
 sażer zapłacił wysoką grzywo-  
 ną za przejazd bez biletu,  
 choć naprawdę usiłował roz-  
 mienić pieniądze u współto-  
 warzyszy podróży”.

Rozmawiał  
 Zb. ZIMBOLEWSKI

### W sprawie „Bitwy pod Samosierrą”

W nawiązaniu do informacji o panoramie W. Kossaka „Bit-  
 wa pod Samosierrą”, Dyrekcja Muzeum Ziemi Przemyskiej w  
 całej pełni popiera stanowisko Redakcji. Cykl obrazów „Bitwa  
 pod Samosierrą” powinien zostać zakupiony przez miasto Prze-  
 myśl i wyeksponowany, np. w jednej z baszt zamku przemyskie-  
 go. Byłaby to wielka atrakcja dla turystów. Nasze Muzeum nie  
 jest w stanie zakupić obrazów W. Kossaka, gdyż w roku bieżą-  
 cy dysponowaliśmy w budżecie na zakup eksponatów kwotą  
 22 tys. zł. Zwróciliśmy się z wnioskiem do Prezydium MRN o  
 przyznanie nam z nadwyżki budżetowej odpowiednich sum,  
 które umożliwiłyby kupno dzieła „Bitwa pod Samosierrą”. Z  
 podobnym apelem o przyznanie środków na zakup płócien W.  
 Kossaka zwróciliśmy się do Ministerstwa Kultury i Sztuki Za-  
 rządu Muzeów i Ochrony Zabytków.

Byłaby szkoda, aby obrazy W. Kossaka po przeszło 50 latach  
 znajdowania się w Przemyslu zostały zakupione przez Poznań  
 i tam wyeksponowane.

mgr A. KUNYSZ  
 Dyrektor Muzeum Ziemi Przemyskiej

Przeczytałem z zainteresowaniem notatkę redaktora Zbignie-  
 wa Ziembolewskiego o panoramie Wojciecha Kossaka „Bitwa  
 pod Samosierrą”, znajdującej się w posiadaniu rodziny Świe-  
 rzawskich. Mimo dość słabego zdjęcia widać rozmach sceny ba-  
 talistycznej. Wyobrażam sobie te cztery obrazy wielkości na-  
 turalnej i w kolorach. Myśl wyeksponowania jej tak, jak to  
 miało miejsce z panoramą „Bitwa pod Racławicami” przypadła  
 mi do gustu. Sądzę, że Muzeum Ziemi Przemyskiej powinno  
 wykupić te cztery obrazy. Pieniądze powinny się znaleźć, a  
 gdyby zabrakło ich w budżecie Muzeum (wiadomo na kulturę  
 przeznaczają się zwykle małe kredyty), to istnieje inna możli-  
 wość. Przecież za kilka tygodni odbędzie się podział nadwyżki  
 budżetowej, może więc Miejska Rada Narodowa przeznaczyć z  
 niej odpowiednią kwotę. Gdyby i to nie dało rezultatu, to pro-  
 ponuję odwołać się do ofiarności społeczeństwa i sam prze-  
 znaczyć na ten cel kwotę 100 zł. Znani z ofiarności i przywiąza-  
 nia do swego miasta przemysłanie z pewnością pospieszą z dat-  
 kami. Sądzę, że bitwa wygrana pod Samosierrą dzięki bohat-  
 erstwu polskich żołnierzy, powinna zostać „wygrana” również  
 w Przemyslu. Panorama niech zostanie w naszym mieście.  
 mgr ZDZISŁAW KONIECZNY

### celnie i OSTRO

W KASKU DO „SRÓDMIEJSKIEJ”

26 lutego o godz. 13.45 by-  
 walcy „Śródmiejskiej” byli  
 świadkami wydarzenia, które  
 jest wybitnym dowodem  
 „wzorowej” pracy ekipy  
 remontowo - budowlanej  
 PZGS kierowanej przez inż.  
 Kruka. Otóż nagle z sufitu  
 kawiarni na 3 stoliki pospa-  
 ła się gruz. Niektóre jego  
 kawałki miały wielkość ciut

-ciut mniejszą od połowy  
 cegły... Na szczęście nikt z o-  
 becnych - poza strachem i  
 zabrudzeniem ubrań - po-  
 ważniejszego uszerbku nie  
 odniósł.

Uwaga: „Śródmiejska” zo-  
 stała oddana do użytku - po  
 remoncie przeprowadzonym  
 przez w/w firmę zaledwie  
 pół roku temu...  
 WW

### CZTERY DNI BEZ CHLEBA

Mieszkańcy Fredropola  
 skarżą się na miejscowy GS,  
 który zapomina o tym, że  
 podstawowym artykułem spo-  
 żywczym jest zwykły chleb.  
 Ostatnio przydarzyła się

przerwa w dostawie pieczy-  
 wa, trwająca od soboty do  
 wtorku. Zjawisko to nie jest  
 wyjątkowe. Podobne sytuacje  
 zdarzają się we Fredropolu  
 bardzo często. A co na to GS?  
 a.

### TONIEMY W BŁOCIE!

— Taki okrzyk rozlega się  
 od czasu do czasu na ulicy  
 Wieniawskiego. Słyszeliśmy!  
 Jeźdźnię doszczętnie rozbili  
 samochody Jarosławskiego  
 Przedsiębiorstwa Budowlana-  
 nego. Jak w takich warun-  
 kach przywieźć do domu ziem-  
 niaki, węgiel lub drewno na  
 opał? Mieszkańcy ulicy ape-  
 lują do MRN o ratunek.

## O INTENSYFIKACJĘ ROLNICTWA

21 lutego w Prezydium PRN odbyło się spotka-  
 nie sekretarzy KG PZPR i przewodniczą-  
 cych GRN poświęcone sprawie realizacji uch-  
 wiał IX Plenum KC PZPR. W naradzie uc-  
 czestniczyli sekretarze KMiP tow. tow. Z.  
 WIĘCŁAW i E. BUSZ, kierownik Wydz. Rol-  
 nictwa WRN - mgr inż. HETMAN.

Z referatu mgr DOROSIŃSKIEGO zebrani  
 dowiedzieli się o nowych zadaniach i upraw-  
 nieniach gromadzkiej służby rolnej. Ludzie  
 odpowiedzialni za gospodarkę rolną, stojący  
 najbliżej rolnika, a więc zrotechnik, referent  
 rolny i koordynator ich działania agronom -  
 powinni maksymalnie zmobilizować swe siły,  
 by gospodarkę wywindować na wyższy poziom.  
 Plony powinny z roku na rok wzrastać, a tym-  
 czasem rejon przemyski wykazuje w tym  
 względzie niedostateczne osiągnięcia. Zjawisko  
 jest niepokojące, bowiem taka sytuacja panuje  
 w powiecie, który ma aż 75 proc. gleb do-  
 brych! Ciągłe za niskie jest zużycie nawozów  
 mineralnych. A wiadomo: jak nie zasilisz -  
 nie zbierzesz... Zle jest również z kontrakcją  
 zbóż. Do tej pory nie wykonano planu z roku  
 ubiegłego. Rolnicy nie wywiązują się z umów  
 kontraktacyjnych. Zależności rosną. Powiat  
 przemyski zajmuje pod tym względem czło-

we miejsce w województwie, zalegając m. in.  
 900 ton zboża. Ostateczny termin rozliczeń usta-  
 lone na dzień 15 marca.

Za mało się sieje poplonów, zwłaszcza ozi-  
 mych, co jest zjawiskiem niekorzystnym szcze-  
 gólnie w rejonach, gdzie brak jest dostatecz-  
 nej ilości łąk i pastwisk. Baza paszowa jest  
 niezmiernie szczupła. Należałoby więcej uwagi  
 poświęcić propagowaniu siania poplonów oraz  
 budowy silosów, bowiem nadwyżki zielonek z  
 powodzeniem można zakisić. Melioracja popra-  
 wia stan użytków zielonych, jednakże trzeba je  
 systematycznie nawozić.

Poruszono również sprawę gospodarstw pod-  
 upadłych. Jest ich w powiecie ponad 2 tysiące.  
 Celem polityki rolnej nie jest ich likwidacja,  
 lecz przede wszystkim podźwignięcie z ruiny.  
 Konkretny program działania w tym zakresie  
 winny opracować GRN, zwłaszcza te, gdzie  
 procent gospodarstw odstających jest wysoki.  
 Należą do nich m. in. Rybotycze, Bircza, Babice,

W szerokim wachlarzu zagadnień porusza-  
 nych na naradzie znalazła się również sprawa  
 planowego budownictwa na wsi oraz problem  
 dyscypliny pracy pracowników biur gromadz-  
 kich.

Al.

### Z Przemysła do Francji

## Kooperacja dwóch fabryk znad dwóch rzek

Rozbiła się lampka kontrolna  
 na przystawce teleksu. Telek-  
 sista potwierdziła umownym  
 szyfrem gotowość odbioru.  
 Czcionki uderzały miarowo o  
 papier nawiąty na rolce, u-  
 kładając się w słowa w języku  
 francuskim: „Worthington Ma-  
 sonellan - Conde sur Noireau”.  
 Telekсистka dobrze wie, skąd  
 pochodzą te zdania. Połączenie  
 to ma już swoją prawie 3-letnią  
 historię. Kable ziemne przeno-  
 szą impulsy myśli ludzkiej  
 między dwoma miastami od-  
 ległymi od siebie o 1800 km.  
 Jedno z nich leży nad Sanem w  
 Polsce i dobrze jest czytelnik-  
 om znane, drugie zaś - nad  
 rzeką Noireau we Francji w  
 departamencie Calvades, nale-  
 żącym do rejonu gospodarczego  
 Normandii.

Dyrektor Zakładów „Polna”,  
 któremu nieobcy jest język  
 francuski odczytał teleks. Z  
 treści wynika, że fabryka  
 Masonellan prosi o dostawę o-  
 kreślonych części do montażu  
 urządzeń we Francji. Pod poz-  
 zwoleniami widnieje podpis  
 dyr. techniczny fabryki, p.  
 inż. Mazot.

Dla działacza gospodarczego  
 „Polnej” słowo „kooperacja”  
 brzmi trochę jak iluzoryczne  
 pragnienie. Cóż, wiemy dosko-  
 nale, że nie można kupić  
 zwykłych tzw. „normaliek”,  
 czyli części znormalizowanych  
 wg określonego standardu, np.  
 śrub, nakrętek, podkładek, za-  
 wleczek, wkrętów, nitów i  
 wielu innych drobiazków, a  
 cóż dopiero mówić o precyzyj-  
 nych odkurkach, odlewach, na-  
 rzędziach.

Dwudziestu kilku ludzi ze  
 ZWEAP jeździ na wszystkich  
 trasach Polski i sobie tylko  
 znanymi metodami zdobywa  
 niezbędne materiały i surowce.  
 Pomimo tych kłopotów koope-  
 racja między Zakładami Wyt-  
 wórczymi Elementów Automaty-  
 ki Przemysłowej „Polna”, a  
 firmą Masonellan prosperuje  
 coraz lepiej ku zadowoleniu  
 obu partnerów.

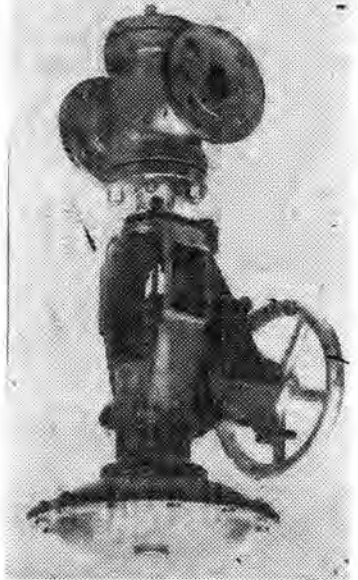
A zaczęło się skromnie w ro-  
 ku 1966 od dyskusji technicznej  
 między wspomnianymi wyżej  
 p. inż. Mazot a inżynierami  
 „Polnej”. Wówczas byliśmy  
 przecież jeszcze „złodziejami”  
 w dziedzinie produkcji auto-  
 matyki przemysłowej. Ale za-  
 pał i wytrwała praca naszych  
 instruktorów i technologów-  
 inżynierów: Adama Bubena,  
 Jerzego Olkowskiego, Władysła-  
 wa Naumowicza, Stanisława  
 Drożdża, przyniosły pierwsze  
 rezultaty. Nie obeszło się przy  
 tym bez pewnych konsultacji  
 z inżynierami francuskimi.

Pierwsze prototypy zaworów  
 regulacyjnych pojechały do  
 prób do laboratoriów francus-  
 kich w 1966 roku, prototypy  
 zaś kłap regulacyjnych zaopi-  
 niowane zostały przez przedsta-  
 wiciela firmy francuskiej na  
 miejscu w „Polnej”. Wszyscy  
 w zakładzie zdawali sobie spr-  
 awę ze stawki, o którą idzie  
 gra.

Przecież od tej pierwszej wizy-  
 tówki fabrycznej miała zależeć  
 dalsza współpraca. Chodziło o  
 to, czy odbiorca nabierze  
 przekonania o solidności fir-  
 my, z którą zamierza koopera-  
 wać. A o tym miały zadecydo-  
 wać 3 zasadnicze elementy:  
 wysoka jakość, konkurencyjna  
 cena i dotrzymanie terminów  
 dostawy, które są z reguły bar-  
 dzo krótkie - 3 lub 4 miesiące  
 od chwili złożenia zamówienia.

Inżynierowie i robotnicy  
 zdali egzamin. Pierwsze wyro-  
 by z metką „Polnej” za sumę  
 100 tys. zł dewizowych poje-  
 chały do Francji i Włoch w ro-  
 ku 1966, lecz już w 1967 roku  
 wyeksportowaliśmy około 8 000  
 różnych części i zespołów na  
 wartość prawie dwukrotnie  
 większą. W bieżącym roku eks-  
 port kooperacyjny do Francji  
 i Włoch znów się prawie pod-  
 woł w stosunku do roku 1967.  
 W listopadzie ub. roku miałem  
 okazję rozmawiać z dyrekto-  
 rem f-my Masonellan we Fran-  
 cji p. Rambour. Pytałem o ja-  
 kość naszej produkcji. Wyraził  
 się z zadowoleniem „części wy-  
 konane przez Was są bardzo  
 dobre”. Tak więc hasło wypisane  
 na naszej głównej hali fab-  
 rycznej „Polna - to najwyższa  
 jakość” zmaterializowało się.  
 Przestrzegając go musi w co-  
 dziennej pracy cała załoga na  
 czele z organizacją partyjną, a  
 czuć nad jego realizacją  
 muszą kierownicy: produkcji -  
 inż. Kazimierz Reczyński i kon-  
 troli technicznej - inż. Marian  
 Latos. „Polna” - jako drugi za-  
 kład w Polsce - wpisała się  
 na listę tych, którzy podjęli  
 kooperację z Francją.

RYSZARD DUDZIŃSKI



Jeden z wyrobów „Polnej”  
 — zawór regulacyjny do ukła-  
 dów automatyki pneumatycznej.

### IMIENINY



W bieżącym tygodniu imie-  
 niny obchodzą:

- 6 - Wiktor, Róża, 7 - To-  
 masz, 8, Wincenty, Jan, 9 -  
 Franciszek, Katarzyna, 10 -  
 Marceł, Cyprian, 11 - Kon-  
 stanty, Benedykt, 12 - Grze-  
 gorz, Bernard.

R ó z a - lac. rosa = róża.

T o m a s z - hebrajskie  
 = thomh = bliźnie.

Wszystkim miłym solenizant-  
 kom i solenizantom składamy  
 serdeczne życzenia.

### ROCZNICE

- 6 III 1454 - Kazimierz Ja-  
 giellończyk ogłosił w Kra-  
 kowie akt o przyłączeniu Po-  
 morza Gdańskiego i Prus do  
 Polski. 8 III - Międzynarodo-  
 wdowy Dzień Kobiet. W 1945  
 roku - bitwa o Kołobrzeg,  
 zakończona zdobyciem mia-  
 sta. 10 III 1894 - odbył się  
 I Zjazd SDKPiL. 11 III 1955  
 r. - zmarł Aleksander Fle-  
 ming, lekarz angielski, wy-  
 nalazca penicyliny. 12 III  
 1938 wojska hitlerowskie do-  
 konały Anschlussu (przymu-  
 sowego wcielenia) Austrii do  
 Rzeszy. W 1956 r. - zmarł  
 Bolesław Bierut.

# Nasze sylwetki

„Wypiekać” na domowy użytek to w ostateczności niewielka sztuka — przynajmniej dla kobiet. Ale produkować chleb w setkach, a nawet tysiącach kilogramów?... Niewiele spośród naszych pań zdecydowałoby się podjąć taką pracę. Przede wszystkim dlatego, że jest szczególnie ciężka (najbardziej męczące nocne zmiany). Z wielkim więc uznaniem patrzeć musimy na tę, która odważyła się wkroczyć na drogę zawodu uznawanego dotąd za niemal wyłącznie męski.



JÓZEFA CABAN. Kobieta — piekarka.

Józefa Caban jest kwalifikowanym pracownikiem piekarskim. W wielkim trudzie zdobywała ten zawód: dojazdy na kurs, nauka, egzaminy... A wszystko to trzeba było godzić z obowiązkami żony i matki trójga dzieci. Całe szczęście, że dobry mąż przejął na siebie część tych powinności...

Kiedy zdarzy się wam kupić chleba z „jedyńki” pamiętajcie o tym, że być może jest on dziełem pracy Józefy Caban — pierwszej przemyskiej piekarki. Będzie wam lepiej smakował!



ADELA DANECKA — kier. sklepu nr 34 PSS.

Sklep nr 34 PSS, którym kieruje Adela Danecka walczy o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej. Wierzymy, że go otrzyma. Przemawia za tym codzienny wysiłek 10 osobowej załogi, którą cechuje dobre przygotowanie fachowe, duży stopień kultury i poczucie odpowiedzialności za swoją pracę. Nad wszystkim czuwa pani Adela — nieustraszona, wymagająca, konsekwentna, ale równocześnie serdeczna i zawsze chętna do udzielenia pomocy. Pod jej doświadczonego okiem absolwentki szkoły zawodowej uczą się stosować w praktyce książkowe wiadomości ku własnemu zadowoleniu, uznaniu przełożonych i wygodzie klientów.

Fot. JAN WOJTOWICZ

PROJEKT zrodził się kilka tygodni temu: — mamy salę widowiskową ze sceną, dlaczegożby więc nie urządzić przedstawienia? Po słowach przyszły czyni. Inicjatywę podjęło koło gospodyń wiejskich w Krzywcu, którego przewodniczącą jest Czesława Kopko.

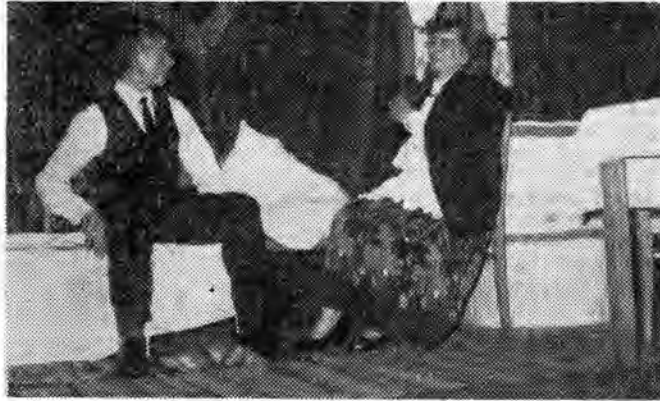
## Na amatorskiej scenie

Próby rozpoczęto pod kierownictwem emerytowanej nauczycielki Anny Nakryjko. W ubiegłą niedzielę odbyła się premiera wodewilu „Skarb Stefana Zięby”. Sztuka, w której wystąpili: Czesława Kopko, Janina Noworolska, Maria Król, Władysław Kasprowicz, Bronisław Turek i Janusz Stadnik spodobała się publiczności. Wieczór był z pewnością udany.



Anna Nakryjko — reżyserka jednocześnie sutfiler uważnie śledzi tekst, by w decydującej chwili szepnąć słówko strömowanemu aktorowi.

\*  
Jedną ze scen sztuki „Skarb Stefana Zięby” wystawionej przez KGW w Krzywcu.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Znalazła właściwe miejsce

Jeszcze niedawno jej głównym zajęciem było gotowanie mężowi obiadów i kręcenie się wokół kuchni. Starła się jak najszybciej wyjść za mąż, bo w minionej hierarchii wartości pojęcie „żona” stanowiło jednocześnie jej zawód. Dopiero ustrój socjalistyczny gwarantuje kobiecie warunki, o których marzyły pierwsze emancypantki, będące niejednokrotnie pośmiewiskiem swoich rówieśnic, tzw. panierek z dobrego domu.

Cudów nie ma, ale marzenia mogą stać się rzeczywistością, jeśli oparte zostaną na racjonalnych przesłankach, przełom jaki dokonał się w psychice i warunkach życia współczesnej kobiety nie jest zjawiskiem przypadkowym. Ruch robotniczy dążący do zdobycia praw dla ludzi nie zapominał o tej, która jest matką. Znalazła ona właściwe miejsce w społeczeństwie, jest cenionym pracownikiem — niekiedy wysoko kwalifikowanym działaczem politycznym i społecznym, a także — o czym należy pamiętać — opiekunką domowego ogniska.

Na jej barkach spoczywa ogromny ciężar: dom i praca

Maria Sietnicka przez wrodzoną skromność nie pozwoliła zrobić sobie zdjęcia. Szkoda. Pełniejsza byłaby jej sylwetka...

Od 1951 roku jest instruktorką pracy kobiet w Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Z wielką życzliwością podchodzi do wszystkich zwracających się po pomoc czy radę. Nawet gdy jest zmęczona nie okazuje tego i zawsze pełną zapału pracuje dalej. W opinii zwierzchników, interesantów i znajomych jest człowiekiem o wysokich walorach.

Niesienie pomocy kobietom w pokonywaniu trudności związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego i w pracy zawodowej przynosi jej pełne zadowolenie. „Ciesz się mną, gdy widzę, że moje wysiłki nie poszły na marne...” — mówi p. Maria.

Jest także organizatorem licznych konkursów i innych zajęć dla dzieci członków spółdzielni. Działalność wśród najmłodszych traktuje jako największą przyjemność.

M. Sietnicka nie stroni od pracy społecznej. Jednym z przykładów tego jest funkcja kuratora, którą pełni od lat. Jej podopieczny przebywa w domu dziecka, co wcale nie znaczy, że zrezygnowała z roli opiekunki. Przeciwnie. Współdziała w procesie jego wychowania, kontaktuje się z nauczycielami... Każde wakacje i ferie świąteczne spędza Zbyszek (bo tak się chłopiec nazywa) w jej mieszkaniu. Dom pani Marii traktuje jak swój własny, rodzinny...



## WĘGIERSKIM SZLAKIEM

Taki tytuł nosi niewielki albumik wydany nakładem WAG z inicjatywy Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Krakowie. Poświęcono w nim nieco miejsca również naszemu miastu. Przy czym w szczególnie sposób wyeksponowano udział Węgrów w obronie fortecy przemyskiej w czasie I wojny światowej.

Albumik opracowano z myślą o turystyce węgierskiej. Szlak jego wędrówki ułożono w ten sposób, ażeby w każdym z odwiedzanych miast znalazł coś, co przypomni mu ojczyznę lub więzy braterstwa łączące nasze narody.

## WEŻ UDZIAŁ W KONKURSIE

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyśle, Stacja Naukowa PTH, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego ogłosił konkurs na prace zmiernające do uchwycenia przemian jakie nastąpiły na wsi rzeszowskiej (chodzi o całe województwo) w okresie od roku 1918 do chwili obecnej. Z powodu słabego zainteresowania konkursem przedłuża się czas jego trwania do dnia 30 czerwca 1968 r.

Pragniemy przypomnieć, że prace mogą mieć charakter naukowy jak również stanowić zbiór materiałów źródłowych i pamiątek historycznych.

Wynny one dotyczyć m. in. życia gospodarczego, społecznego i politycznego wsi w okresie międzywojennym, w czasie okupacji hitlerowskiej jak również w okresie władzy ludowej.

Przewidziano następujące nagrody: I — 5 000, II — 3 000 — 2 000 zł oraz 5 wyróżnień po 500 zł dla nauczycieli (te ostatnie ufundował ZNP). Prace należy nadsyłać na adres Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyśle.

## NOWE WŁADZE PRZEMYSKICH ESPERANTYSTÓW

Ostatnio odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Przemyskiego Oddziału Polskiego Związku Esperantystów. Ustępujący zarząd złożył sprawozdanie, z którego wynika, że następuje stały, dynamiczny przyrost liczby członków PZE, a faktem szczególnej wagi jest prowadzenie kursu języka esperanto dla nauczycieli w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Przemyśle, którzy już w roku szkolnym 68/69 rozpoczną nauczanie j. esperanto we wszystkich szkołach przemyskich.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowy Zarząd Oddziału PZE w Przemyśle w składzie: przewodniczącą mgr Olga Skorska, wiceprzewodn. Henryk Gąsiorowski, sekretarz Bolesław Janusz, skarbnik Irena Michałkiewicz oraz członkowie: J. Gumienny, A. Kruczek, H. Łebedowicz, J. Mendychowski, W. Sochatyński, R. Żołnierczak, R. J. Żurawscy.

Nowo wybranemu zarządowi życzymy owocnej pracy w szerzeniu idei języka międzynarodowego esperanto.

(men)

## MIGAWKI Z POWIATU

Jeszcze w br. we Fredropolu rozpoczyna się prace przy wznoszeniu nowego budynku, w którym znajdzie pomieszczenie Prezydium GRN i kasa spółdzielcza.

Zły stan większości obiektów szkolnych w gromadzie Fredropol jest jedną z największych bolączek miejscowych władz i aktywu społecznego. W związku z tym w czasie przyszłych ferii letnich prowadzony będzie remont kapitalny szkół w Aksmanicach i Fredropolu.

Dyrekcja Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Sierakościach pragnie zorganizować punkt lekarsko-dentystyczny, na prawach filii spółdzielni zdrowia we Fredropolu. Odpowiednie pomieszczenia na taką placówkę wygospodarować można w budynku biurowym dyrekcji. Trzeba tylko znaleźć mieszkanie zastępcze dla lokatorów, którzy w tej chwili je zajmują. Punkt lekarsko-dentystyczny obsługiwałby nie tylko pracowników PGR, ale także mieszkańców najbliższych wiosek.

Należy się spodziewać, że „ojcowie” gromady i PZGS w Przemyśle dopomogą w zrealizowaniu tej pożytecznej inicjatywy.

Przed kilku laty istniało w Sierakościach stałe kino „Związkowiec”. Zlikwidowano je, gdyż współgospodarze (miejscowy PGR i Prez. GRN we Fredropolu) nie mogli „dogadać się” w zakresie właściwego przystosowania budynku do potrzeb tego rodzaju placówki.

Czy nie warto przemyśleć możliwości reaktywowania kina? PGR w dalszym ciągu dysponuje aparaturą...

1.

## PRZYJEMNE Z POZYTECZNYM

W Orzechowcach odbyła się zgaduj-zgadula i zabawa dla uczestników zespołów przysposobienia rolniczego. Niemal cała wieś zainteresowała się tą imprezą. Wzięli w niej również udział goście z Przemyśla z inspektorem szkolnym Piotrem Wolańskim.

Zwycięzcą zgaduj-zgaduli został Władysław Trzeński. Wszyscy jej uczestnicy wykazali się dużym zasobem wiadomości. Zabawę, która się następnie odbyła, urozmaicoło wyborem królowej balu, występami artystycznymi i konkursami.

Imprezę przygotowały: Leonia Lipińska — opiekunka PR i Regina Grochowska.

ski

## STACJA KONTROLI POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Wydział Komunikacji Prezydium MRN zabiega o otwarcie w Przemyśle przy ul. Lwowskiej (w dawnej bazie przedsiębiorstwa betonów i kruszysz) stacji kontroli pojazdów samochodowych. Inicjatywa spotkała się z poparciem Prezydium WRN i wszystko skazuje na to, że w przyszłym roku stacja zostanie oddana do użytku. Spełni ona doniosłą rolę w poprawie stanu bezpieczeństwa na drogach. Tu bowiem na żądanie milicji, a także osób prywatnych, będzie można badać prawidłowość funkcjonowania układu hamulcowego i kierowniczego, ustawianie świateł, kąta rozstawu i zbienności kół.

Inicjatorowi tego przedsięwzięcia Jerzemu Pomajdzie — kierownikowi wydziału komunikacji należy życzyć jak najszybszego zrealizowania projektu.

M.

# OD INCYDENTU

## DO DYSKUSJI

Zacząli mlaskać i cmokać. Szurają krzesłami. Pólgłosem wypowiedziane głupie uwagi uniemożliwiają aktorom grę. Schodząca ze sceny aktorka jest bardzo zdenerwowana. „Przecież oni z tego nic nie rozumieją” — mówi.

Tak było na historycznym już w tej chwili spektaklu „Niemców” przeznaczonym dla młodzieży szkolnej. Incydent ten skomentowany przez Zbigniewa Grochowskiego sprowokował — nie zaplanowaną przez kolegium redakcyjne — tzw. dyskusję o „Fredreum”. Do redakcji zaczęły napływać liczne listy. Niektóre z nich przedrukowaliśmy. W tym samym mniej więcej czasie reporterzy „Dookoła Świata” rzucili kilka błyskotliwych sformułowań pod adresem miasta, „Fredreum” i przemyskiej młodzieży. Wspaniały bieg okoliczności. Okazja do złośliwych uśmiechów, ploteczek, kategoriycznych stwierdzeń „dobrze im tak” albo bohaterstwa samoobrony i obrazu na wsiebskich reporterów stołecznych, którzy powiedzieli co myśleli (wolno im!).

### O CZYM WŁAŚCIWIE DYSKUTUJEMY?

To pytanie, które postawiłem sam sobie, wprowadziło mnie w niemałe zakłopotanie. Rzuciłem pobieżnie okiem na leżące przede mną artykuły i listy dotyczące „Fredreum”. I doszedłem do wniosku paradoksalnego, lecz, niestety, prawdziwego. Dyskutanci mówią o wszystkim unikając jedynie jak ognia spraw istotnych. Nikt nie atakuje „Fredreum” rzeczowo, nikt nie stawia konkretnych zarzutów pod adresem Zarządu Towarzystwa, milczy się wstydliwie o repertuarze, nie wysuwa wniosków i propozycji. Biorąc rzecz statycznie, tylko dwu dyskutantów precyzuje swoje pretensje, oskarżając „Fredreum” o brak młodych kadr. Później mówi się już wyłącznie o zachowaniu młodzieży na spektaklu „Niemców”, analizuje się to zjawisko socjologicznie, psychologiznie, gremialnie — potępia i szuka winnych, zamiast środków zaradczych. W rezultacie odbiegliśmy nieco od tematu. Przestaliśmy dyskutować o sprawach naszego teatru, mówiąc o problemach wychowawczych, o współczesnej młodzieży, bo to temat wdzięczny i płynny jak woda w Sanie. Zawsze można go uogólnić i podsumować westchnieniem: „ach ta młodzież...”

### CZY WIECIE PAŃSTWO...

Szli trzymając się czule za rękę. On mówił o „Skaldach”, ona słuchała. Szukali samotności. Nie przerażał ich pusty park, chłodny wiatr i błoto.

— Przepraszam — powiedziałem. — Czy wiecie państwo, od kiedy istnieje „Fredreum”?

Spojrzeli na mnie nieufnie. Chłopiec patrzył bardziej podejrzliwie niż dziewczyna.

— A bo co? — mruknął.

— Pytam z ciekawości. Chciałbym wiedzieć, gdyż muszę napisać artykuł. Badać opinie... Interesuje mnie stanowisko młodzieży...

Teraz speszyli się zupełnie. Nawet rumieńce wystąpiły im na twarzy, jak podczas odpytywania z matematyki. I nie dowiedziałem się daty powstania przemyskiego teatru. Natomiast wiem wszystko o „Skaldach”, bo pogadałyśmy trochę, korzystając z przygodnej znajomości. Wiem, kto gra na perkusji, a kto na gitarze basowej, znam nazwisko kierownika zespołu oraz ilość nagranych płyt.

Wiem również, które zespoły „mocnego uderzenia” liczą się na terenie Przemysła. Oni mówią rzeczowo, operują konkretnymi, używają fachowych zwrotów.

Jaki z tego wniosek? Wydaje mi się, że każde pokolenie żyje swoim czasem.

Ci, którzy spacerowali po zamkowym parku, mieli szczęście urodzić się w latach, kiedy zapominano już o wojnie. Radio i telewizor są dla nich przedmiotami codziennego użytku, są przedmiotami niezbędnymi, które dla ich rodziców były często szczytem luksusu. Ich pierwsze zetknięcie się z utworem scenicznym nastąpiło w zupełnie odmiennych warunkach, na pewno korzystniejszych od tych, w jakich miała młodość starszych braci i rodziców. Myślę, że wielbiciele „mocnego uderzenia” — poza nielicznymi wyjątkami — nigdy nie zadadzą sobie trudu wkroczenia na deskę teatru i nie staną się aktorami. Są już przyzwyczajeni do środków masowego przekazu, dzięki którym nie ruszając się z wygodnych fotelików łatwo trawia i zjedzą wszystko, co im przysmaży usłużny reżyser.

### „FREDREUM” KONSEKWENTNE

Leży przede mną na biurku fotograficzna odbitka starego plakatu. Przeczytajmy: „Przemyskie Towarzystwo Dramatyczne. Teatr amatorski. We czwartek dnia 1 października 1885 r. w teatrze letnim na zamku. Na rzecz wygnańców z Prus. Jedna scena przez Aleksandra hr. Fredrę — SWIECZKA ZGASŁA (potem) nastąpi komedia w 2 aktach... Początek o godzinie 7 wieczer...”

Wszystko się zgadza. Zamek ten sam. Repertuar „Fredreum” podobny. Nawet godziny rozpoczęcia spektaklu nie uległy większym wahaniom. Jest coś zastanawiającego w tych analogiach. Przecież od 1885 roku sporo czasu minęło i bardzo wiele się zmieniło. Nie ma „wygnańców” i nie ma Prus. To dobrze. Żyjemy w kraju spokojnym i wolnym. Miasto nasze nie dorobiło się wprawdzie własnej zawodowej sceny, ale zastępuje ją z powodzeniem „Fredreum”, które od czasu do czasu pokazuje na filmowym ekranie, odnotuj, pochwała lub skrytykują. Obojętnie nikt nie traktuje sporadycznego w skali krajowej zjawiska, jakim jest najstarszy teatr amatorski. Jego konsekwentne istnienie przez wiele dziesiątków lat skłania do refleksji. Widocznie jest potrzebne społeczeństwu i ludziom czynnie zaangażowanym w sprawy teatru, skoro przetrwało zmienne koleje losu. W chwili obecnej, kiedy pod adresem „Fredreum” zaczynają padać krytyczne uwagi, warto by je sprycyzować i skierować dyskusję na właściwe tory, bo dyskusja o chuligaństwie skończona. Wszyscy zgodnie potępił idiotyczne zachowanie kilku sfrustrowanych już od kolebki smarkaczy i nie ma sensu wracać do tej sprawy. Natomiast wypadłoby zastanowić się nad problemami znacząco poważniejszymi, chociażby nad repertuarem. Czy rzucająca się w oczy przewaga utworów klasycznych nad współczesnymi (nie biorę pod uwagę „Niemców”) zaspokaja wymagania odbiorców? W jaki sposób zareagowano by na sztuki, tzw. „trudne”, kontrowersyjne, które nie mają charakteru tylko i wyłącznie rozrywkowego...

Nie wiem. Strzelając w ciemno, trudno trafić. Myślę, iż w tej materii lepiej orientują się ludzie bardziej kompetentni ode mnie, np. Zarząd Towarzystwa odpowiedzialny za dobór repertuaru, dotychczas zaś uporczywie milczący i nie zabierający głosu w dyskusji (a dlaczego?). Sądzę również, że na moje pytanie odpowiedziałby najlepiej eksperyment, do którego chcę namówić zasłużone „Fredreum”. Niech weźmie na warsztat utwór współczesnego dramaturga (Abramowa? Karpowicza? Mrożka?). Jeśli się powiedzie — trudno. Będziemy chodzić do teatru w Rzeszowie, Krakowie i Warszawie, korzystając z okazji służbowego wyjazdu „na delegację”. A jeżeli „chwyci” — będziemy się cieszyli z nowego sukcesu teatru, bez którego nie można wyobrazić sobie życia kulturalnego w naszym mieście.

ADAM J. BIEŃ



Na zdjęciu: zabytek przyrody — pień starej lipy w Bachorzcu.

### Coś dla miłośników flory

## Osobliwości przyrody w parkach

Najbardziej godny uwagi na pogórzach karpaczkim jest park w Krasieczynie, niezwykle malowniczo położony i posiadający piękny zamek z XVI wieku, który należy do najcenniejszych zabytków polskiej architektury renesansowej i jest uznany za zabytek europejskiej klasy. Sam park jest też obiektem jakich w Polsce mało. Urzeka nie tylko kompozycją, lecz również bardzo dużą ilością zgromadzonych w nim gatunków drzew i odmian roślin. Rzadkie okazy flory są jedyną chyba tego rodzaju kolekcją. Na 20-hektarowej powierzchni parku dominującą grupę stanowią rośliny nagonasiennic. Najliczniej spotykanym gatunkiem jest cis pospolity i różnego rodzaju żywotniki. Rosną tu tulipanowce, miłorzęby i magnolie. Do najstarszych drzew należą dęby i sosny, niektóre z nich sadził król Władysław Waza podczas pobytu w Krasieczynie. Prawdziwą ozdobą są dwuwiekowe lipy tworzące piękną aleję i klomb z jałowca sawiny.

Urozmaicony skład gatunków, ich wiek oraz piękny pokrój poszczególnych drzew stanowią cenną ozdobę krajobrazu. Na podkreślenie zasługują walory naukowe drzewostanu.

Park, łącznie z zamkiem w dolinie górnego Sanu, stanowi jedną z ciekawszych osobliwości w tym zakątku naszego kraju, toteż ochrona unikalnego krajobrazu kulturowego nabiera podstawowego znaczenia dla rozwijającego się ruchu turystycznego.

Z roślin chronionych w tym rejonie na uwagę zasługuje wiśnia karłowata, która należy do grupy roślin stepowych i w naszej florze jest gatunkiem reliktowym, prawie chronionym. Dla zabezpieczenia jej stanowisk utworzono w Polsce kilka rezerwatów. Jeden z nich o powierzchni 0,20 ha znajduje się w Przemysku, na Winnej Górze.

Trudno nie wymienić zabytkowych parków podworskich w Chtopicach i Pełkiniach w pow. Jarosławskim. Park w Chtopicach, o powierzchni 2 ha, założony na początku XIX wieku, ma bardzo bogaty drzewostan, rosą tu: buki, dęby, graby, jesiony, platany, tulipanowce, grochodrzewy, magnolie, derenie, świerki i sosny.

Zabytkowy park w Pełkiniach ma 14 ha powierzchni. Dobór gatunków jest w nim bardzo staranny. Rosną tu między innymi buki zwyczajne i czerwone, jawory, wiąz, orzechy, topole, brzozy, klony, graby, wierzy, jesiony, dęby, tulipanowce, perełkowce i platany. Spośród szpilkowych znajdują się cisy, sosny, kilka gatunków tui, tsugi, deglezie, modrzewie, świerki, jodły i szereg gatunków jałowców. Wiele jest tu gatunków krzewów. Park i łąki tworzą malowniczą całość tego terenu.

Ze starodrzewia słynie pałacowy park z XVIII wieku w Sieniawie, w którym przebywał Tadeusz Kościuszko. Dowodem szacunku dla Naczelnika jest pomnikowy kamień.

Z sędziwych drzew słyną parki podworskie z XVII wieku w Dubiecku i Bachorzcu. Z Dubieckiem łączy się wiele wydarzeń historycznych. Tu urodził się ojciec satyry polskiej Ignacy Krasicki, tutaj znaleźli ostoję w XVII wieku kalwini. Mieli oni tu swoją szkołę i drukarnię.

Do unikalnych trzeba zaliczyć park w Medyce. Są tu rzadkie okazy drzew i krzewów południowoamerykańskich, chińskich, japońskich i naszych rodzimych. Rosną w nim platanowce, dęby purpurowe, miłorzęby i wiele innych. Tu żył i wychował się Jan Gwałbert Pawlikowski — naukowiec i działacz Ligi Ochrony Przyrody. Tutaj w 25 rocznicę jego śmierci wmurowano tablicę pamiątkową. Szkoda tylko, że ten zabytkowy park niszczeje, w okresie letnim jest zarośnięty zieliskiem i chwastami. Użytkownik — miejscowy PGR nie przeprowadza najbardziej podstawowych zabiegów pielęgnacyjnych, toleruje niszczenie drzewostanu. Konieczne jest, aby kompetentne czynniki wyznaczyły opiekuna parku z prawdziwego zdarzenia dopóki nie jest jeszcze za późno.

Ogółem na terenie powiatu przemyskiego jest 41 parków podworskich, wiele z nich stanowi duże bogactwo kulturowe tego regionu, dlatego też winien zaopiekować się nim aktywny społeczny Ligi Ochrony Przyrody, a także wszyscy ci, którzy kochają przyrodę i chcą ją ocalić dla siebie i potomnych. Rozpocznijmy więc wkrótce wiosną — okres liczących wyliczeń. Radzimy: odwiedźcie niekiedy 2 wymienionych parków, a z pewnością wróciacie zadowolony i zachwyceni ich pięknem.

STANISŁAW GOLEN

## Duże brawa



Zespół ten istnieje dopiero trzy lata, ale popularność i sukcesy jakie osiągnął kwalifikują go do miana jednego z najlepszych w województwie. Mowa tu o żeńskim trio wokaltym „Mokowianki” z Międzyspółdzielnicznego Ośrodka Kulturalno-Oświatowego. Sympatyczne dziewczęta — Krystyna Jurek, Alicja Eysakowska, i Anna Szaluga, przygotowują swoje programy pod kierunkiem Borysa Mirowicza, który jest równocześnie akompaniatorem.

Najlepszą chyba miarą osiągnięć „Mokowianek” są ich udane występy w ramach Ogólnopolskich Przeglądów Piosenki w Jeleniej Górze, gdzie po wyróżnieniu uzyskanych w latach poprzednich, w roku 1967 zajęły trzecie miejsce w doborowej stawce wokalistów. Rok ubiegły przyniósł im ponadto pierwszą lokatę w Wojewódzkim Przeglądzie Piosenki Radzieckiej. Oby tak dalej! Spiewają „Mokowianki”. Pot: JANUSZ MENDYCHOWSKI.

## Nasi twórcy ludowi

# Uczeń brązownika WOJTOWICZA

Starsi mieszkańcy Przemysła przypominają sobie doskonale, znanego powszechnie w okresie międzywojennym, wysokiej klasy brązownika i cyzela, Józefa Wojtowicza. W 1926 roku mistrz Wojtowicz wybrał się do Babc, gdzie miejscowy proboszcz zaoferował mu wykonanie kilku prac cyzelskich. Przy okazji wywiązała się rozmowa o pewnym chłopcu przejawiającym niezwykle uzdolnienia rzeźbiarskie. Proboszcz jak również miejscowy nauczyciel usilnie namawiali Wojtowicza, aby przyjął do terminu Tadeusza Lacha z pobliskiego Skopowa. Brązownik się wzbierał twierdząc, że taki chłopak to całkiem surowy materiał i trudno będzie coś z niego wyrzeźbić. Dał się jednak przekonać i po pewnym czasie przed dom przy ul. Felicjanek 5, gdzie Wojtowicz mieszkał wraz z rodziną, zajechała chłopska furmanka.

Przyjechał nią Tadeusz Lach z rodzicami. Niezamożni byli to gospodarze, świadczył o tym ekwipunek kandydata na ucznia. Czternastoletni, szczupły, wysoki chłopak ubrany był w trzywiersciowe cągowe spodnie i podobną marynarkę. Sprawiał przy tym wrażenie bardzo nieśmiałego.

Pod troskliwym okiem mistrza Wojtowicza młody adept sztuki brązowniczej zaczął się wprawiać w rysunku, modelowaniu w plastelinie oraz cyzelowaniu w metalu. I oto stała się rzecz niezwykła, uczeń po trwającej niecałe 2 lata nauce zaczął przewyższać mistrza. Sprzęty liturgiczne, tace i patery wypieszczone ręką Tadeusza Lacha, odznaczały się niezwykle delikatną ornamentacją i pięknym rysunkiem. Oczywiście, według naszych współczesnych pojęć i kryteriów oceniających sztukę ludową było to wysokiej klasy rzemiosło artystyczne. Samorodna, rzeczywista ludowa twórczość Lacha skończyła się, gdy przekroczył próg warsztatu brązowniczego w Przemyslu. A na tę samorodną twórczość składały się miniaturowe modele wozów, sań, żaren, bron, cepów, grabi czy drewniane światełki.

Równocześnie z wielkimi postępami w zawodzie cyzelskim zaczęły u niego zachodzić korzystne zmiany w prezencji i zachowaniu. Tadeusz zmężniał, stał się rozmowniejszy i pewniejszy siebie. Niestety, organizm chłopca drężyła już od dłuższego czasu choroba płuc.

Tragiczny w następstwach okazał się jego pieszy powrót po Zielonych Świątkach, spędzonych u rodziców. Panował w tym dniu nieznośny upał. Tadeusz po 30 kilometrowym marszu wrócił do Przemysła w stanie skrajnego wyczerpania. Od tego czasu coraz bardziej mizerniał i polegiwał w łóżku, niby tylko dla odoczynku.

Zmarł jesienią 1928 r. w 17 roku życia. Tym razem zamiast zdjęcia przy artykule należałoby pozostawić białą plamę w ramkach. Bardzo niewiele pozostało pamiątek i prac po tym nadzwyczaj uzdolnionym chłopcu, a już wcale nie zachowały się jakiegokolwiek fotografie artysty. W ciągu krótkiego czasu wymarła w Skopowie cała rodzina Lachów. Rzeźby i prace cyzelskie Lacha uległy znacznemu rozproszeniu. Kilka z nich, zwłaszcza cyzelowana w miedzi cerkiew medyczna, znajduje się w zbiorach przemyskiego muzeum. Inne rzeźby znajdują się w rękach prywatnych w Skopowie i Babcach.

Wreszcie ostatni rozdział z historii o Tadeuszu Lachu. Najlepiej jego postać zachowała się w pamięci p. Stanisława Wojtowicza, syna mistrza Józefa. Pan Stanisław mieszkający obecnie w Nowej Hucie, z kronikarską wprost dokładnością zapamiętał wiele szczegółów z życia swego rówieśnika, Tadeusza, uznanego w domu jego rodziców za członka rodziny. W samych superlatywach wyraża się również o swoim nieco starszym, lecz przedwcześnie zmarłym koleźce, panie Eustachy Konopelski, mistrz brązownik i cyzeler, który naprowadził mnie na właściwy ślad, gdy poszukiwałem jakichkolwiek danych o młodocianym „mistrzu” ze Skopowa.

STEFAN LEW



EUGENIUSZ DĘBICKI — kierownik Przemyskiego Domu Kultury w rysunku E. Kmiecika.

## Salon mój god gołym niebem

Tu można dostać wszystko: malutką, zardzewiałą śrubkę (która nie wiadomo do czego się przyda), zepsuty, antyczny zamek do drzwi, podbalański kożuszek i zagraniczną balową suknię... W każdy wtorek i piątek, bez względu na pogodę, ruch jak w najnowocześniejszym domu towarowym.

Kreca się ludziska, oglądają, przebiegają i od czasu do czasu kupują... Najbardziej obłożone są handlarce oferujące damską garderobę. Wiadomo: ciuch (choć często „funt klaków” nie wart) z równą siłą przyciąga młode dziewczęta jak i starsze już wiekiem modnisie.



Chłchowa wystawa mieści się po prostu na chodniku.

— „Po czemu” ta firanka, paniusiu?...

Fot. W. SIĘBAB



Kontrola finansowo-księgową, którą przeprowadzono w roku ubiegłym w Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prez. PRN obejmowała m. in. realizację dochodów za zakładanie ksiąg wieczystych. Rewidentów zastanowiły zbyt małe wpływy z tego tytułu... I tak „po nitce do kłębka” w wyniku żmudnych dociekań ujawniono przestępczą działalność Jerzego Dmytrova.

### PAN INSPEKTOR W AKCJI

PEŁNIŁ obowiązki st. insp. Powiatowego Biura Geodezji i Urzędzeń Rolnych. Znał przemysłową wieść jak własną kieszeń. Pomysł, na który wpadł, okazał się dziecinnie łatwy do realizacji, a pieniądze same pchały się do rąk. Był przecież przedstawicielem władzy... Któż mógłby kwestionować jego poczyny? Zaczął więc zbierać od rolników opłaty za zakładanie ksiąg wieczystych. Taksa — zgodnie zresztą z obowiązującym cennikiem — wynosiła 100 zł od jednej księgi. Interes rozwijał się pomyślnie i fortuna rosła. „Zalatił” w ten sposób Bolestraszyce, Buszkowice, Buszkowiczki, Ujkowice, Orly, Piątkowką, Tarnawkę i

Drohojów. Pieniądzy oczywiście nie odprowadzał do kasy wydziału rolnictwa i leśnictwa. Opłaty inkasował zawsze w obecności sołtysów albo osób oddelegowanych przez nich do asysty. Wszystko wyglądało jak najbardziej formalnie. Kwitów wprawdzie nie wystawiał, ale za to otrzymane kwoty wpisywał na specjalnie przez siebie sporządzone listy, które podpisywali wpłacający. I tak w latach 1963—67 zarobił okragło 43 000 zł!

„Dochody” uzupełniał dodatkowo lapówkami otrzymywanymi od tych, którzy pragnęli przyspieszyć uregulowanie ich spraw własnościowych — po za kolejką. Bogacił się więc o nowe setki... Za przyrzeczenie szybkiego załatwienia formalności żądał od 300 do 1 000 zł. Np. od Zofii Walosek z Buszkowic za przyobiecanie dokonania zmiany własności gospodarstwa (które otrzymała wraz z siostrą z Państwowego Funduszu Ziemi) przez przepisanie go w akcie nadania na jej nazwisko otrzymał 500 zł. Przykłady można by było mnożyć: 500 zł od Krystyny Póthłopek, 700 zł od Tadeusza Poręby, 500 zł od Stefani Zapłatyńskiej, 700 zł od Cecylii

### Po procesie oszusta

# LICZYŁ NA BEZKARNOŚĆ

Magdziarz, 1000 zł od Andrzeja Buczka... Wielu naiwnych z różnych stron powiatu.

### KOLEŻENSTWO, SOLIDARNOŚĆ CZY WSPÓLDZIAŁANIE?

Zainteresowani po pewnym czasie orientowali się, że sprawy ich nie są załatwione. Starali się wtedy odszukać Jerzego Dmytrova w jego miejscu pracy i przypomnieć o przyjętych zobowiązaniach. W takich sytuacjach pan inspektor zapewniał ich, że już niedługo... że „na dniach”... że są trudności... — ale niech się nie martwią: wszystko będzie a l l r i g h t! Przeważnie wierzyli i odchodzili uspokojeni. Nie-

którzy jednak byli bardziej natarczywi i ponawiali swoje urgensy. Wtedy Dmytrova uciekał przed nimi z biura, a usłudzy koledzy z wydziału rolnictwa i leśnictwa informowali jego prywatnych petentów, że „inspektora nie ma — wyjechał i nie wiadomo kiedy powróci”. Na pytanie jednej z oszukanych rolniczek: „jak nazywa się pan inspektor?” — odpowiedział ktoś, że nie znają tu jego nazwiska... Falszywie pojęte koleżeństwo, solidarność czy współdziałanie? Różnie można o tym myśleć. Ale przecież odwiedzanie Dmytrova przez wspomnianych ludzi i jego ucieczki przed nimi musiały wzbudzić podejrzenia współpracowników... Fakty te o-

czymś świadczą. Przede wszystkim rzucają cień na urząd... No i jeszcze jedna sprawa. W toku przewodu sądowego okazało się, że Jerzy Dmytrova nie był upoważniony do zbierania opłat za zakładanie ksiąg wieczystych. Do jego obowiązków należało jedynie sporządzanie wniosków w tej sprawie. Zachodzi więc pytanie: jak to się mogło stać, że nikt nie zainteresował się brakiem wpływów z wiosek, które „obrabiał”?

### SPRAWIEDLIWOŚCI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ

Pięć tomów akt, 39 świadków na rozprawie i ponad 400, których zeznania odczytano przed sądem... Wyrok był surowy, ale sprawiedliwy: 5 lat i 6 miesięcy, 10 tys. zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 200 dni pobytu w więzieniu, utrata praw publicznych i honorowych na przeciąg 4 lat. Jerzy Dmytrova mieć będzie sporo czasu na rozmyślanie. Chyba zrozumie, że w naszym kraju nie można liczyć na bezkarność. Powodzenie w życiu trzeba budować na uczciwej pracy.

JÓZEF GOTAR

# ILUSTROWANA 'KRONIKA' PRZEMYSKA

TEKSTY: ANTONI KUNYSZ, ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI  
RYSUNKI: ERNEST PAUK

Wywiązują się królowie polscy z zobowiązania podjętego przez Jadwigę. W 1389 roku Władysław Jagiełło nadaje miastu prawo magdeburskie i inne przywileje... „w troskliwości naszej, starając się o to, by miasto nasze Przemyśl do wzrostu i lepszego położenia doprowadzić... przenosimy takowe pod prawo niemieckie, także magdeburskim zwane... dodając rzeczonemu miastu Przemyślowi sto łanów frankońskich, poczynających się u granic wsi Nehrębka... Oprócz tego, pragnąc tym sposobem położenie miasta Przemyśla polepszyć, ustanawiamy i nadajemy po wieczne czasy rzeczonemu miastu Przemyślowi roczny targ ośmiodniowy, od dnia św. Piotra i Pawła apostołów począwszy co roku odbywać się mający...”



W 1403 roku po raz pierwszy gościł w medycznym zamczku król Władysław Jagiełło. Następne wizyty składał w latach 1405, 1407, 1412, 1415, 1424, 1427, 1434. Jak z tego widać upodobał sobie tę miejscowość. Jak podanie głosi, słuchając w Medyce słowików, przeziębził się i wkrótce zmarł w Gródku Jagiellońskim.

W XIV wieku rozpoczęto budowę murów miejskich. Roboty szły powoli i ciągnęły się kilka dziesiątków lat. W XVI wieku całe miasto było już nimi okolone. Stały wówczas bramy: lwowska, grodzka, wodna.



Przemyśl w XIV wieku odgrywał znaczną rolę kulturalną. Tu działała do końca XIV wieku szkoła katedralna, której rektorowie byli najczęściej pisarzami miejskimi. Z Przemyślem związane jest nazwisko Marcina Króla z Żurawicy, autora podręczników i prac matematycznych. Marcin Król jako profesor Akademii Krakowskiej ufundował modną wówczas katedrę astrologii. Z Przemyśla pochodzą słynni malarze ruscy, którzy w XV wieku zdobili malarstwem bizantyjskimi kościoły na Wawelu, w Sandomierzu, katedrę w Gnieźnie, kaplice na zamku lubelskim, w Świętym Krzyżu i Wiślicy.



Biblioteka jest drugim domem Wandy Hadyło, najlepiej bowiem czuje się wśród książek. Od lat z powodzeniem propaguje czytelnictwo wśród mieszkańców gromady Kuńkowce. Jej praca spotyka się ze zrozumieniem ze strony miejscowych władz. Przewodniczący GRN Stanisław Kisala i sekretarz Władysław Cielecki troszczą się o stan kierowanej przez nią biblioteki, a GRN nie żałuje pieniędzy na zakup księgozbioru, w ramach oczywiście swych skromnych możliwości.

S. K.

Na zdjęciu: Wanda Hadyło bibliotekarka z Kuńkowce.

## „CEGIELKA” nazwali swój klub

Przywitały mnie strofy „Wawra”. Patrząc na recytatora, popularnego Tomka, dziękowałam mu za doznane przeżycie. Ten chłopak nie grał, on idealnie wczuł się w sytuację. Talent? Chyba tak. W szkolnym Teatrze Poezji jest mocnym filarem, trzecie miejsce w eliminacjach wojewódzkich, zainteresowanie ze strony mgr Malca z „Freudrum”. Każdą wolną chwilę Tomek spędza ze swoimi książkami: Gozdawa i Stępień, Prutkowski, a obok poważne antologie. Na tle kolegów z „Cegielki” wydaje się poważny. „Cegielką” nazywali swój klub młodzi budowlanczowie ze Szkoły Budowlanej dla Pracujących w Pikulicach. Przytulnie tu, a otaczające mnie grono „płci brzydkiej” stwarza miłą atmosferę. Dużo, dużo uśmiechu... Z ożywieniem opowiadają o lekcjach *savoir vivre*, kształcących, zróżnicowanych tematycznie „zgaduj-zgadulach”, o wieczorach *savoir vivre*, kształcących, zróżnicowanych tematycznie „zgaduj-zgadulach”, o wieczorach *savoir vivre* na temat obejrzanego filmu czy przeczytanego w

prasie artykułu. Naprawdę są obcy. To u nich miał miejsce kulg... na wozie. Nieprawdopodobne? A jednak tak było z zachowaniem tradycji bigosu i ogniska. Fajno było — to mówiąc — dzięki jej druhowi Sabramowiczowi.

Z nutką dumy w głosie opowiadają o nowym Przemyślu wznoszonym przy ich współdzieleniu. Prawdę mówiąc, kształcący się tu zespół fachowców może wnieść dom od podstaw i oddać go do użytku. Chłopcy z pikulickiej szkoły murują, malują, zakładają kanalizację. Wielu z nich marzy o powrocie do rodzinnych wsi, aby je przebudować. Wizjonerzy? Sądzę, że realisci, np. Romek Idzik z pewnością. Przyjechali tu z całej Rzeszowszczyzny, lecz nie tylko, bo swoich przedstawicieli ma także Krakowskie, a nawet Białostockie. W szkole zdobywają zawód, w świetlicy — kulturę na co dzień. Nade wszystko rozmiłowani są w poezji — oczko w głowie instr. k. o. Marii Cybulskiej, która w „Cegielce” pracuje już drugi rok. Lubi tych „lobuzów” i vice versa. Dobrze im się pracuje. Jej zasługą jest również to, że chłopcy dbają o czystość i estetyczny wygląd swoich sypialni. Dywaniki, idealny porządek, portrety i maski na ścianach itp. akcesoria stwarzają miłą atmosferę mieszkania.

Moje zdanie podzielają „lobuzy”, których dewizą jest hasło — Obycie ułatwia życie...

AI.

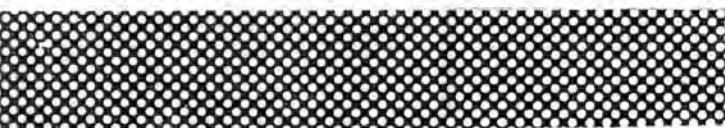
Z kolegium karno-administracyjnego Prez. PRN

### Kary za chuligaństwo

Józef Podgórski, s. Stanisława zam. w Leszczawie Dolnej, za wywołanie (w stanie nietrzeźwym) gorszącej awantury na zabawie tanecznej w swojej rodzinnej miejscowości, ukarany został grzywną w wysokości 800 zł z zamianą na 20 dni aresztu.

Za podobne wykroczenie, tym razem na stacji kolejowej w Żurawicy, Leon Poczatek, s. Józefa — stały mieszkaniec Kąkolówki, otrzymał 1 000 zł grzywny.

I.



W zimie po zakupy do składnicy ZHP chodzą tylko mamy lub ojcowie, teraz często zaglądają tu młodzi klienci — harcerze i zuchy. Za uzbierane lub otrzymane od rodziców złotówki kupują znaczki, kolorowe chusty, modele szymborców, łódzie, harcerskie podręczniki, w których mowa o letnich biwakach i zabawach, przymierzają mundury. Kierownik sklepu, Maria Kisicka i sprzedawczynie, Jadwiga Chodasiewicz, starają się jak najlepiej obsłużyć miłych klientów, a gdy trzeba służą im również radą. No cóż, ma się własne dzieci — łatwiej doradzić cudzym.

Fot. T. Z.

**P**IERWSZY KWARTAŁ bieżącego roku powinien dostarczyć miłośnikom mocnego uderzenia w Przemyślu kilka ciekawych imprez. W marcu zapowiedział swój przyjazd do Przemyśla Czesław Niemen z zespołem „Akwarele”, nieco później — recital piosenek Wojciecha Młynarskiego. Cały ten cykl występów zainaugurował w Przemyślim Domu Kultury krakowski zespół „Skaldowie”. Już na dwa dni przed występem w Przemyślu wszystkie bilety zostały wykupione, a zainteresowanie ich przyjazdem było olbrzymie.

„Skaldowie”, to zespół bardzo młody, złożony przeważnie ze studentów Konserwatorium Muzycznego w Krakowie. Ich muzyka jest niezwykle oryginalna, a reprezentowany przez nich styl wykracza daleko poza utarte kanony mocnego uderzenia. Godną uwagi rzeczą jest zastosowanie przez „Skaldów” w swoich utworach techniki polifonicznej; obok głównego tematu piosenki przebiegają nie raz inne, niezależne linie melodyczne. Jest to jakby nawiązanie do dawnej muzyki renesansowej lub barokowej.

Ostatnio w zespole „Skaldów” nastąpiła mała zmiana. Miejsce Tadeusza Gogosza (g. bas), który przeszedł do zespołu „Akwarele”, zajął Marian Pawlik. Pozostali członkowie, to Jacek Zieliński (voc.

tp.), Andrzej Zieliński (organ, piano i voc.), Marek Jamroz (g. I), Jerzy Tarsiński (g. II) i Jan Budziaszek (dr.). W takim składzie widzieliśmy właśnie krakowski zespół w Przemyślu i trzeba przyznać, że nie zawiodł on swoich zwolenników. Występ był w pełni udany, a większość programu składała się z własnych kompo-

## Po występie „SKALDÓW”

zycji, których autorem jest kierownik muzyczny zespołu Andrzej Zieliński. Teksty do piosenek pisze znany krakowski poeta Leszek Moczulski.

„Skaldowie” na swoim koncie mają kilka poważnych sukcesów. W 1966 r. zwyciężyli na Festiwalu Opolskim w „Koncercie młodości”, następnie zajęli pierwsze miejsce na Wiosennym Festiwalu Muzyki Nastolatków i brali udział w dwu fabularnych filmach: „Cierpkie głogi” oraz „Mocne

uderzenie”. „Skaldowie” nawiązali współpracę z TV, gdzie w ubiegłym roku wystąpili w listopadowych „Listach śpiewających”. Agnieszka Osieckiej, nakreślił również krótkometrażowy film ze swymi najnowszymi piosenkami. Zespół nagrał kilka piosenek dla Polskich Nagrań. W bieżącym roku „Skaldowie” wyjeżdżają wspólnie z Ewą Demarczyk na wielkie tournée po ZSRR.

Na uwagę zasługuje fakt, że przemyska młodzież (która w większości wypełniła salę na występie „Skaldów”) zachowywała się tak, jak powinno się zachowywać na koncertach muzyki beatowej. W czasie wykonywania utworów nie było słychać gwizdów i krzyków, a dopiero po zakończeniu piosenki nagradzano wykonawców oklaskami.

W tej sytuacji na pewno Przemyślim Dom Kultury nie będzie obawiał się sprowadzania do naszego miasta zespołów o podobnym charakterze.

Na koniec miła wiadomość dla koneserów muzyki beatowej. Ostatnio ukazała się w sprzedaży świetnie nagrana płyta długogrająca zespołu „Skaldów”. Płytę tę już można dostać w sklepach w Krakowie i — jak zostałem poinformowany — w najbliższych dniach sprowadzi ją Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Przemyślu.

WOJCIECH WŁADYCZYŃ

## WPROWADZAMY W CZYN UCHWAŁY IX PLENUM

Ostatnia sesja Powiatowej Rady Narodowej poświęcona była ocenie działalności Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa jako koordynatora całoci gospodarki rolnej w Przemyśle, w świetle uchwał i wytycznych IX Plenum KC PZPR.

W okresie ostatnich trzech lat produkcja rolnicza w powiecie wzrosła o 17 proc. w porównaniu do lat 1962/64. Nie znaczy to jednak, że osiągnięcia stanowią pułap możliwości wsi przemyskiej. Zadania nakreślone na bieżącą pięcioletkę — oparte zresztą o realne przesłanki — wymagają dalszego konsekwentnego działania i koncentracji wysiłków służby rolnej i gromadzkiej rad narodowych.

Zabezpieczenie tych zadań określono dokładnie w podjętej uchwale. Przewiduje ona zwiększenie wysiłków w zakresie produkcji pasz w gospodarstwach rolnych i racjonalne ich użytkowanie. Uwzględnia też konieczność poprawy stanu pogłowia bydła i polepszenie jego produktywności. Zobowiązuje kółka rolnicze do większej aktywności w realizacji wiejskich planów rozwoju rolnictwa. W uchwale PRN położono nacisk na rozbudowę i unowocześnienie zaplecza usługowego na wsi oraz na zwiększenie udziału kadr fachowców w bezpośredniej produkcji, szkolenie zawodowe młodzieży i ogółu rolników. Jednym z głównych punktów wytycznych zadań jest pełne i należyte wykorzystanie ziemi dla wzrostu wydajności. Wiąże się z tym możliwe szybkie powiększenie produkcji zbóż.

Zagadnienie produkcji zboża należy traktować jako najważniejszy problem rolnictwa. Chodzi przecież o chleb — podstawowy artykuł pierwszej potrzeby. W tej chwili istnieją wielkie szanse podniesienia zbiorów. Zapewniona przecież została opłacalność produkcji zbóż. Decydujące znaczenie ma teraz działalność organizatorska terenowych rad narodowych, spółdzielczości wiejskiej oraz kółek rolniczych w celu podniesienia kultury rolnej dla pełnego wykorzystania rezerw rolnictwa w każdej gromadzie i wsi.

Aby w pełni wykonać postawione przed powiatem przemyskim zadania w zakresie rolnictwa, zarówno główny koordynator tych spraw — Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Prez. PRN, jak też cała podległa mu służba rolno-raz instytucje, placówki i przedsiębiorstwa pracujące dla potrzeb rolnictwa, muszą wzmoczyć swoje wysiłki szczególnie w zakresie pełnego zrealizowania planu odnowienia nasion zbóż i sadzenia-ków, wykupu przez rolników określonych ilości nawozów mineralnych i wprowadzenia powszechności ochrony roślin oraz zwalczania szkodników. Ważne jest również zwiększenie arealu kontraktacji zbóż, rozszerzenie uprawy poplonów — przede wszystkim ozimych oraz racjonalne zabezpieczenie bazy paszowej. Specjalną uwagę należy poświęcić rozwojowi mechanizacji upraw polowych, podstawowemu czynnikiem nowoczesnej gospodarki. Za bardzo istotny dla powiatu uznano rozwój kontraktacji pogłowia i trzody chlewnej. Na tym odcinku jest jeszcze wiele do zrobienia. Służba rolno-raz musi w większym niż dotychczas stopniu otaczać opieką działalność spółdzielczości produkcyjnej i duży nacisk położyć na zagadnienie szkolenia rolników.

W tej bardzo owocnej i pracowitej sesji Powiatowej Rady Narodowej uczestniczyli z ramienia KMIP PZPR — I sekretarz WOJCIECH BANIA i sekretarz ZDZISŁAW WIECŁAW.

W tym bunkrze — bramie fortecznej z czasów I wojny światowej znajduje się punkt sprzedaży pamiątek i wystawa poświęcona oblężeniu Przemyśla w 1915 roku. Stanowiąc ona będzie nową atrakcją dla turystów i zachęci ich do zwiedzania zabytkowych fortów znajdujących się w okolicach miasta.

ski  
Fot. W. SIĘBĄB

## Z życia partii

### PRZED OBLICZE KOMISJI KONTROLI PARTIJNEJ

Egzekutywa Komitetu Miasta i Powiatu PZPR wysłuchała w ubiegłym tygodniu sprawozdania z działalności Powiatowej Komisji Kontroli Partijnej za rok 1967.

W tym okresie do komisji wpłynęło 50 spraw. Dotyczyły one odwołań od wykluczeń lub skreśleń z listy członków i kandydatów partii, działalności komórek kontroli w zakładach produkcyjnych, postawy etycznej kadry kierowniczej, postawy ideowo-moralnej aktywów. W przypadku stwierdzenia winy komisja wnioskowała o ukaranie, jeśli jednak zarzuty okazały się bezpodstawne (bywało i tak) stawała w obronie towarzyszy. Wiele uwagi poświęcono działalności profilaktycznej. Taki cel miały np. liczne rozmowy z towarzyszami, których postępowanie budziło w środowisku krytykę, ujemnie odbijało się na ich autorytecie, a tym samym szkodziło partii. Egzekutywa wyraziła słowa uznania członkom komisji za ich trud.

### KADRY DECYDUJĄ

Problemy pracy z kadrą poświęcała i poświęca instancja powiatowa w Przemyśle wiele troski. Wyrazem tego była ocena postawy moralnej i ideologicznej oraz przydatności zawodowej członków partii sprawujących kierownicze stanowiska w aparacie gospodarczym miasta i powiatu. Miernikiem były nie tylko wyniki ekonomiczne osiągane przez zakłady kierowane przez tych towarzyszy, lecz również stosunki międzyludzkie panujące w przedsiębiorstwie, troska o sprawy socjalne załogi, stosunek do robotników, zaangażowanie się do prac społecznych.

ski

## DOBRY CZŁOWIEK i świetny prawnik

W ubiegłym miesiącu zmarł przebywający na leczeniu w Katowicach dr praw Jan Rudeński, mieszkaniec Przemyśla, emerytowany sędzia Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie.

Urodził się dnia 25 września 1892 r. w Brzeżanach. Pracę w sądownictwie rozpoczął w roku 1925 w Czortkowie. Po zakończeniu II wojny światowej osiadł w Przemyśle, rodzinnym mieście żony i objął obowiązki sędziego w ówczesnym sądzie okręgowym. Był jego wiceprezesem i przewodniczącym wydziału cywilnego. Jako jeden z najlepszych cywilistów, po reformie polskiego sądownictwa w r. 1951 kierował tym wydziałem w Ośrodku Zamiejscowym Sądu Wojewódzkiego. Był równocześnie kierownikiem szkolenia aplikantów. Zalety dobrego pedagoga sprawiły, że powierzano mu różne funkcje w zakresie dokształcania pracowników organów sprawiedliwości. M. in. był przewodniczącym komisji egzaminacyjnej dla sekretarzy sądowych i wykładowcą na szereg kursów.

Jako wybitny fachowiec, przez pewien okres przebywał w Warszawie — oddelegowany do pracy w Sądzie Najwyższym. Nieskazitelny charakter, takt, zrównoważenie i serdeczność, jednaly mu szacunek i przyjaźń ludzi, z którymi współpracował. Zawsze chętnie udzielał porad młodym prawnikom — nawet wtedy, gdy przestał pracować zawodowo i odszedł na zasłużony wypoczynek. Był zawsze przykładem obywatelskości i koleżeńskości. Aktywnie działał w Przemyśkim Towarzystwie Prawniczym, a następnie w Zrzeszeniu Prawników Polskich.

Za bardzo wysoki poziom orzecznictwa, nacechowanego trafnością i odczuciem społecznym oraz zasługi w kształceniu kadr sądownictwa w 1965 r. odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

## ŚLADEM naszych notatek

W związku z zamieszczoną informacją na łamach tygodnika (nr 4), dotyczącą wydawnictw regionalnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyśle oraz w sprawie współpracy „Ruchu” w zakresie upowszechniania tychże wydawnictw — Centralny Zarząd Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” uprzejmie wyjaśnia, że na podstawie o-

trzymałej w dniu 9 I br. o-ferty przemyskiego TPN przyjęto do kolportażu w sieci „Ruch” 500 egzemplarzy XI tomu Rocznika Przemyskiego oraz 1000 egz. książki „Przemysł w starożytności i średniowieczu”.

zast. dyrektora  
R. PŁASKA

### WACŁAWICE OTRZYMAJĄ POCZTĘ

Dyrektor Obwodowego Urzędu Pocztowego w Przemyśle Ob. P. Pruchnik informuje nas, że placówka pocztowa w Wacławicach zostanie otwarta w bieżącym roku.

### WINNYCH UKARANO

Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Rolnictwa w wodę sprawdziło stan sanitarny hotelu robotniczego w Huwnikach i ukarało winnych zaniedbań. Zwrócono również uwagę robotnikom na potrzebę utrzymania czystości w kwaterych.

## Redakcja odpowiada

Stala czytelniczka. Pani uwaga o „Lazurowej” oraz zakładzie fryzjerskim Z. Warchołowej zostałyby wydrżowane, gdyby miała Pani odwagę pod nimi się podpisać. Anonimów nie zamieszczamy.

### PGR w liczbach

21,3 q zboża z hektara zebrano średnio w ubiegłym roku w państwowych gospodarstwach rolnych powiatu przemyskiego. Najwyższe plony uzyskały: Sierakońce — 30,1 q, Medyka — 30,6 q, Kupiatyce — 26,3 q. Najgorzej spisały się Łozinka, Rybotyce i Olszany (około 12 q z ha).

Rekordowe zbiory buraków cukrowych miały gospodarstwa: Medyka — 512 q z ha, Korytniki — 421 q i Mielnów — 401 q. Najwyższym urodzajem rzepaku może się pochwalic gospodarstwo w Sońnicy. Zebrano tu średnio 27,4 q z ha.

## Wyjaśnienie

Do naszej informacji w poprzednim numerze pt. „Teraz kolej na Bolestraszyce i Buszkowiczki” wkradła się nieścisłość. Komunikację na trasie do Wyszatyc uruchomi po zakończeniu budowy drogi MPK, a nie jak podaliśmy, PKS.

# SERWIS informacyjny

KINA



„BAŁTYK”

7-8 Na pomoc, ang. (od lat 11)  
9-12 Amerykańska żona (pan.) wł. (od lat 16)  
13 Gra bez reguł, czesk. (od lat 16)

„OLIMPIA”

7 Weż ją, jest moja, USA (od lat 16)  
8 Na frontach wojny domowej, radz. (od lat 14)  
9-11 Osiódlać wiatr (pan.) USA (od lat 14)  
12-13 Kaukaska branka, radz. (od lat 11)

„KOSMOS”

7-8 Dziewczyna o zielonych oczach, ang. (od lat 14)

9-10 Wieczny kalendarz, bułg. (od lat 16)

11 W poszukiwaniu wczorajszej miłości, węg. (od lat 16)

12-13 Życie w zamku, fr. (od lat 14)

„ROMA”

7 Panienska z okienka (pan.) pol. (od lat 12)  
8-9 Życie prywatne fr. (od lat 16)  
10-11 Dzień dobry to ja (pan.) radz. (od lat 16)  
12 Ikarja (pan.) czesk. (od lat 16)  
13 Sygnały nad miastem (pan.) jug. (od lat 11)

IMPREZY

W dniach od 10 do 12 marca br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbędzie się turniej powiatowy XIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

## Urząd Stanu Cywilnego zanotował:

URODZENIA:

Witold Fortuna, Marek Krasoń, Mariusz Kuźma, Marek Smoliński, Bogdan Zwoliński, Lucyna Kijanka, Bogdan Chroliak, Jerzy Chuchra, Marek Dudon, Zbigniew Staszów, Zygmunt Wojdyła, Ryszard Łakomczak, Jolanta Bardzińska, Maciej Pasławski, Artur Sabat, Lucyna Domaradzka, Elżbieta Thier, Janusz Fiołek, Mieczysława Safuła, Małgorzata Warnicka, Brunon Hydel, Małgorzata Krupska, Maciej Horbaczek, Ryszard Wrona, Zbigniew Pańko, Agnieszka Lis, Artur Matkowski, Alina Ukarna, Danuta Dańko, Anna Wawro, Jan Senejkow, Kazimiera Rehton, Regina Biesiada, Mariusz Hatalak, Marla Radomska, Elżbieta Łopatiak, Bogusław Bujdasz,

ŚLUBY:

Ryszard Gonet — Władysława Pantoi, Andrzej Amanowicz —

Elżbieta Srokowska, Franciszek Stefaniszyn — Teresa Gudzelak, Adam Majger — Krystyna Walczyszewska, Zdzisław Szybiak — Stanisława Tomko, Ryszard Laszkiewicz — Elżbieta Oberle, Wojciech Nuckowski — Aldona Baran, Antoni Janus — Zofia Koszka, Antoni Dzielic — Krystyna Kielar, Jan Cypara — Zdzisława Adameczyk,

ZGONY:

Piotr Olenicz lat 62, Roman Wójcik lat 69, Bronisława Gaber lat 61, Alicja Radochońska lat 47, Jan Ptoucha lat 67, Stefan Wojtowicz lat 54, Michalina Wojdylo lat 31, Amela Mech lat 74, Zenon Janusz lat 74, Helena Korczowska lat 56, Jan Cap lat 40, Katarzyna Mielnik lat 85, Franciszek Gerlak lat 70, Józef Tkacz lat 62, Franciszek Marek lat 65, Julia Fedorowicz lat 67, Katarzyna Wilgucka lat 88, Franciszek Potykanowicz lat 77, Wojciech Kwaśny lat 62.

## ZARZĄD PRZEMYSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

oferuje

swoim członkom i kandydatom, a także instytucjom, przedsiębiorstwom oraz osobom prywatnym użycowanie

KILKU GARAŻY SAMOCHODOWYCH

przy ul. Krasińskiego, na zasadzie pokrycia kosztów budowy i uiszczenia czynszu wg zasad obowiązujących w spółdzielczości mieszkaniowej.

Bliższe informacje w biurze spółdzielni.  
K-004/1.

# W NASZYCH KINACH

## „Amerykańska żona”

Jest jeszcze jednym filmem obyczajowym, potwierdzającym, że w tej dziedzinie Włosi ciągle wiodą prym na świecie. Ich kinowa dyskusja pełna temperamentu, destrukcji, kontemplacji wad społeczeństwa, jego kompleksów, uprzedzeń, namiętności i tabu wciąż nie ma sobie równych. Bohaterzy, bezradni osobnicy, pozbawieni na ogół własnej inicjatywy, starający się z trudem sprostać regułom gry, narzucanym przez obowiązujące zasady i okoliczności życiowe — odnoszą triumf na wszystkich ekranach Europy i Ameryki.

Postacie te przybliża do widzów tragikomizm. Tak dzieje się również w wypadku „Amerykańskiej żony”, w której mały urzędnik prowincjonalnego włoskiego miasteczka olśniony przepychem Nowego Świata zapragnął przez mariaż znaleźć miejsce przy tym pełnym obfitości stole. I oto szary, niepozorny człowieczek wyrusza na podbój serc; aby się żenić z miej-sca, od zaraz. Tyle przecież Amerykanek marzy o cichej przystani, prawdziwym szczęściu rodzinnym. Upragnione kandydatki na „dozgonną półowicę” zjawiają się jedna po drugiej. Jedną po drugiej też odchodzą. Mentalność człowieka z południa kapituluje bowiem w zetknięciu ze swobodą erotyczną Ameryki. Mały urzędnik nie może się pozbyć swoich sentymentalnych, romantycznych mitów na temat małżeństwa, rodziny, uczucia.

A czasu jest mało. A czas biegnie tak szybko, że nasz bohater ledwie zdąży na samolot, by wraz z szefem wrócić do pogardzonej włoskiej rzeczywistości.

W tym poszukiwaniu pragnień i tęsknot ktoś lepiej mógłby uczestniczyć niż niezrównany Ugo Tognazzi. Jego kreacja w „Amerykańskiej żonie” spotkała się z zachwytem zarówno fachowej krytyki jak i publiczności. Ambitna komedia odniosła sukces kasowy. Realizator zaś filmu Gian Luigi Polidoro „Amerykańską żoną” dobił do czołówki twórców liczących się nie tylko na ojczystym gruncie.

KINOMAN



Ugo Tognazzi



Jego kariera rozpoczęła się na dobre po czterdziestce, mimo że od 23 lat popisywał się na scenach rewolucyjnej i teatralnych Rzymu i Mediolanu. W latach pięćdziesiątych trafił do filmu. Z reguły dawano mu epizody w „dziełach” drugiego czy trzeciego kalibru. Ilość obrazów z udziałem Tognazzi'ego mnożyła się. Jakże nie szła w parze. Do 1960 roku Tognazzi pozostał znanym talentem. Dopiero Luciano Salce, Antonio Pietrangeli, Dino Risì, a przede wszystkim Marco Ferreri odkryli dla włoskiej kinematografii tego aktora.

Wybitny talent tragikomiczny Tognazzi'ego, poparty wieloletnim doświadczeniem, wyszedł naprzeciw zapotrzebowaniu odważnych twórców filmowej satyry obyczajowej. Czterdziestoletni aktor rolami „rogaczy” przelał zastój w swej karierze. Stał się specjalistą od interpretacji drastycznych sytuacji małżeńskich i pozamałżeńskich, wcieleniem męskiej przywar i śmieszności. Naiwność i egoizm jego bohaterów walczą o lepsze z cierpiętnictwem, którego źródłem są bezlistosne, wiarołomne, nienasycone, a jednocześnie wspaniałe kobiety. Otaczają one w każdym filmie niezmierną pajęczyną „herosów” kreowanych przez Tognazzi'ego. Cierpi sterany przygodami stary donżuan u boku młodej, spragnionej życia żony w „Ape Regina” i zadufany w sobie drugi mąż nieszczęśliwie w „Wspinał się rógacz”. Cierpi żałujący uciekającej młodości, podstarzały lowelasa w „Opętanej woli”, poszukiwacz małżeńskiego rajy w dalekich krajach — „Amerykańska żona”, czy po trzykroć żonaty i dzieciaty człowiek, pozostający na bakier z prawem, mimo absolutnego braku złości w „Niemoralnym”.

Można mnożyć tytuły i role wszystkie obdarzone ciekawą osobowością Tognazzi'ego, wszystkie przesycone pełnym gorczytem humorem tego najwybitniejszego dziś w Europie „fachowca” od spraw mieszczańskiej moralności i obyczajów.

# Sport

## Wysoko kwalifikowana kadra i szkolenie młodzieży rękojmą sukcesów

Sportowa opinia naszego miasta od dawna zajmuje się przyczynami stagnacji poziomu niektórych sekcji wyczynowych przemyskich klubów. Dyskusja na ten temat wyszła nawet poza krąg profesjonalistów związanych ze sportem na co dzień. Krzyżują się więc diametralnie odmienne oceny zjawiska nie tylko w siedzibach klubów; miejscem ich są także ulice, kawiarnie, a nawet domowe zaciszka. Zabierają głos fachowcy i dyletanci, zagorzali kibice i tacy „sympatycy” sportu, których kontakt z nim ogranicza się do rodzinnego spaceru na stadion. O próbę dokonania analizy sytuacji sportu w Przemysku poprosiliśmy przewodniczącego MKKFIT — TADEUSZA DANKE, który z racji zajmowanego stanowiska jest osobą najbardziej poinformowaną i (co najważniejsze) obiektywną...

— Jakie jest pańskie zdanie o tym, co składa się na dobrą pracę w klubie sportowym?

— Przeglądając się od kilku lat pracy klubów przemyskich dochodzę do wniosku, że nie pracują one w najlepszych warunkach. Znany powszechnie fakt braku dużego zakładu przemysłowego w naszym mieście nie pozwala stworzyć klimatu opiekunczego dla naszego wyczynu. Nie znaczy to wcale, że bezpotężnego mecenatu nie ma możliwości uzyskiwania przyzwoitego poziomu sportowego w poszczególnych sekcjach sportowych, przynajmniej na skale regionu rzeszowskiego. Przykładem wyszukiwania możliwości tkwiących w małych lub średnich zakładach pracy jest KKS „Czuwaj”, któremu na dobre wychodzi opieka, jaką rozciągają wszystkie cztery miejscowe kolejnictwa. Ofiarność działaczy tego klubu połączona z troskliwą opieką władz partyjnych i związkowych pozwoliła przetrwać na perspektywy tego klubu z optymizmem. Duży wkład pracy i zapal wnoszą działacze „Polonii” i „Polnej”, niestety, ich liczba wciąż jest zbyt szczupła, by poddać ciągle rosnącym zadaniom, jakie wywołują się na tym polu. W pracy tych klubów dają się odczuć dysproporcje w zakresie rozwoju poszczególnych sekcji. I tak, obok przeżywającej progresję wyników sekcji ciężarowej „Polonia” notuje karkołomny regres w siatkówce żeńskiej i piłce nożnej, zaś „Polna” obok marszu do przodu koszykarzy, narciarzy nie może wyjść na szersze wody z sekcją kolarską, piłkarską, czy strzelecką.

— Gdzie zatem należy szukać źródeł tak zróżnicowanego poziomu poszczególnych gałęzi sportu?

— Odpowiadając na to pytanie chciałbym się ustrzec przypisywania mi złośliwości i niedomówień. Dlatego powiem wprost, że nie wszędzie docenia się jeszcze rolę prawidłowego szkolenia młodzieży, stawiającej pierwsze kroki na sportowej drodze. Zawodzą wciąż jeszcze stosowane metody naboru do sekcji, wiele do życzenia pozostawia opieka nad najmłodszymi członkami klubów. Ponadto w niektórych sekcjach wyznacza się do szkolenia juniorów ludzi, którzy oprócz stażu zawodniczego nie wnoszą do pracy dydaktyczno-wychowawczej tak potrzebnego pensum wiedzy pedagogicznej i warsztatowej. Jest to o tyle smutne, że współczesna teoria sportu podpowiada desygnowanie do pracy z młodzieżą najbardziej cenionych fachowców.

— Dotkną Pan problemu kadry trenersko-instruktorskiej. Co można powiedzieć o jej walorach ewentualnie wadach, jeśli takowe istnieją?

— Tak się składa, że większość pełno kwalifikowanej kadry skoncentrowała się w „Czuwaju”. Aktualnie pracuje tam 5 absolwentów uczelni wychowania fizycznego, a jeszcze kilku posiada stopień trenera II kl. uzyskany drogą kursowego szkolenia. Czyż można się dziwić, że praca w sekcjach takich jak I-a, koszykówka, pływanie, a nawet piłka nożna jest prowadzona dobrze? Dla kontrastu w „Polonii” nie notujemy ani jednego zatrudnionego szkoleniowca z tytułem trenerskim. Tylko jeden posiada dyplom ukończenia studiów na AWF. Tak samo wygląda sprawa w „Polnej”. Niepokojącym zjawiskiem jest słabe czytelnictwo literatury sportowej wśród szkoleniowców. Na palcach jednej ręki policzyć można tych, którzy prenumerują „Kulturę Fizyczną”, „Sport wyczynowy” i periodyki specjalistyczne poszczególnych dziedzin sportu.

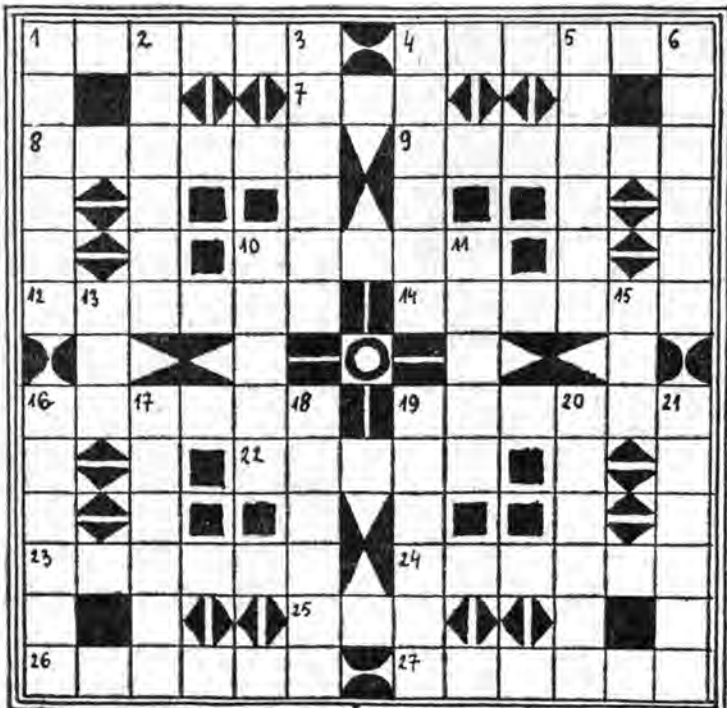
— W takiej sytuacji, jakie środki podejmują się w MKKFIT celem zmiany tej nie najbardziej optymistycznej rzeczywistości?

— W tej chwili zachodzi coś, co można nazwać okresem rodziców się przemian w świadomości naszych szkoleniowców. W ślad za grupą pionierów, toruje sobie drogę w wyciecznym postępie 3 trenerów posiada już kamery filmowe i korzysta z nich w procesie nauczania techniki zawodowej. Z trudem, bo z trudem rozdzielił przy MOWF — ośrodek metodyczno-szkoleniowy, pozwalający prowadzić akcje dokształceniową wśród kadry i który, być może, stanie się platformą do twórczej wymiany poglądów. Niestety, nie wszyscy trenerzy i instruktorzy doceniają tę formę samokształcenia. Na jednym z pierwszych zebrań ośrodka, trenerów piłkarskich reprezentowali tylko opiekun „harcerek” p. Jerzy Polewski. Tym niemniej chcemy, aby w najbliższej perspektywie ośrodek służył pomocą wszystkim chętnym spośród naszej kadry. Wówczas na pewno znikną z naszych boisk i hal treningi, w trakcie których element improwizacji jest podstawową formą szkolenia.

W roku bieżącym wzrosną nakłady przeznaczone na szkolenie i doszkalanie. 35 tys. wyniesie w budżecie MKKFIT ta pozycja, zaś organizacja masowych imprez młodzieżowych pochłonie ponad 200 tys. zł. Być może, wyda to pozytywne efekty. ...Czego z niecierpliwością oczekujemy.

Notował: R. NIEMIEC

## KRZYŻÓWKI



### ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziomo: 1) rodzaj cegły stropowej, 4) pobiera się ją celem przeprowadzenia badania, 7) Rio de..., 8) zwierzę z rodziny psów, 9) miasto kochanków, 10) wieś, siolo, 12) trucizna używana do zatrawiania strzał, 14) staroegipskie bóstwo z głową szakala, 16) kuzyn wieloryba, żyje w Arktyce, 19) żydowskie imię żeńskie, 22) na śmieci, 23) znany francuski działacz lewicowy, pisarz i redaktor naczelną „Les Lettres Françaises”, 24) pokwitowanie, 25) pytasz o liczebność, 26) Półwysep Arabski, 27) do wachania.

Pionowo: 1) ubiór więźnia obozu, 2) kamień szlachetny, 3) wehikuł nasytych babek, 4) środek kosmetyczny, 5) drzewo afrykańskie, 6) ziółko, gagatek, 10) szczyt w Tatrach, 11) rocznik, 13) stolica Baszkirii (ZSRR), 15) „już” — po łacinie, 16) stan w USA, 17) imię żeńskie, 18) instrument strunowy, 19) tajemnica, 20) miasto w województwie olsztyńskim, 21) monopol Narodowego Banku Polskiego.

Termin nadsyłania rozwiązań 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wzmą udział w losowaniu nagród w postaci bonów książkowych. Utożyła „FIDES” Przemyski

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 6/68 „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO”

Poziomo: 2) Iza, 4) kwarc, 6) tyrolczyk, 8) dragon, 11) rapsod, 14) palatynat, 16) Szwed, 17) Wag, 18) towar, 20) Ate, 21) zupa, 23) Awar, 25) moc, 27) trawa, 28) li, 29) Ag, 30) Gaweł, 31) SFO, 32) asan, 34) gnom, 36) Ter, 37) frant, 38) Aar, 40) Namur, 41) dworzani, 44) Toropa, 46) dialog, 47) Syruciany, 50) artel, 51) kat.

Pionowo: 1) szala, 2) Iwo, 3) arc, 4) Kreoł, 5) Cztan, 6) trapez, 7) Karstor, 8) drzeworyt, 9) gadulstwo, 10)

nawa, 11) Ryga, 12) Patagonia, 13) dramaturg, 15) ta, 17) Staff, 19) rower, 20) ars, 22) Pia, 24) Wan, 26) cer, 33) andrus, 33) Nara, 34) grad, 35) Manley, 39) AZ, 42) opera, 43) Nipal, 46) octan, 48) Urk, 49) IET.

Nagrody — bono książkowe wylosowali: Maria Raczowska — Przemyski, Schneider Jadwiga — Przemyski, Zdzisław Marcinkowski — Przemyski.

J. P.

## ANEGDOTY

### SWIADEK

Sędzia bierze w krzyżowy ogień pytań świadka, przyjemną blondynkę o niebieskich oczach.

— Co pani robiła w poniedziałek wieczorem?  
Blondynka uśmiecha się słodko.

— Byłam w kinie.  
— A co pani robiła we wtorek wieczorem?  
— Też byłam w kinie.

Sędzia pochyla się niżej.

— A co pani robi dziś wieczorem?  
Z miejsca zrywa się prokurator.

— Wnoszę o uchylenie tego pytania.  
Dlaczego? — pyta sędzia.

— Bo ja je zadatem pierwszy — odpowiada prokurator.

### PODSŁUCHANE

— Kotek, spotkamy się jutro?  
— Jutro nie mogę...  
— A dlaczego?  
— Bo jutro są imieniny mojej żony...  
Chwiła milczenia, po czym znowu rozlega się piśszczolliwy głosik:  
— A co mi kupisz, Kotku na imieniny swojej żony?

### WSRÓD SASIADÓW

— Mogłby pan oddać wreszcie komuś swego psa. Wczoraj znówu przerażliwie wyl, gdy moja córka śpiewała.  
— Bardzo przepraszam, ale ona zaczęła pierwsza.

### GDZIE KUCHARZEK SZESĆ...

— Zosiu, tobie naprawdę dobrze. Masz męża, przyjaciela i jeszcze stałego partnera do brydża.  
— Mylisz się moja droga. Każdy z nich liczy na drugiego...

### DECYZJA

Mrs Smith złożyła podanie o rozwód, uzasadniając to tym, że w ciągu całego życia mąż odezwał się do niej tylko trzy razy.  
Sąd udzielił rozwodu, pozwalając równocześnie pani Smith zachować przy sobie jej... troje dzieci.

Wybrał Z. G.

**ŻYCIE PRZEMYSKIE**

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyski, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 81-84. Wzrostki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPIK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 42 oraz urzędy pocztowe.

Wydawca — Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” RSW „Prasa” w Rzeszowie, ul. Żeromskiego 5. Tel. dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk Rzesz. Zakł. Graf. M-3